Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 4.
Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1161. Percepcya [hasło konkursowe] Eleuterya. Sztuka w 4 odsłonach [przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська бібл-ка АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
№ Бав. 1161

66.

Konkurs dramat z r. 1903

Lw. 121643/03

Львівська бібліотека
АН УРСР
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1161

V 935
1.161.

12164³ Ln

Godło: „Percepcya"

Koperta z adresem załączona. –

Eleŭterya

sztuka w 4 odsłonach

Osoby:

Bonifacy	Grzegorz
Paschalis	Jan
Pankracy +	Zofia
Serwacy o	o Kunegunda o
Adolf	+ Krystyna
Izydor	Malwina
Protazy	Balbina

Rzecz dzieje się w Galicyi w górskiej okolicy w miesiącu maju. –

BIBLIOTEKA * FUNDACYI * W. HR. BAWOROWSKIEGO

1.

Akt I

/: Teatr przedstawia ogród. Na lewo widać skrzydło wiejskiego dworku, z oszklonym gankiem - przed gankiem oleandry - po lewej stronie i prawej stoliki, krzesełka i ławeczki ogrodowe./

Scena I

Balbina w ganku podlewa kwiaty. Krystyna i Kunegunda wchodzą z głębi z ogrodu:

Kunegunda

A więc Krysiu, zbliża się czas, żebyś założyła swoje gospodarstwo.

Krystyna

Tak. jednak dotychczas nie mogę oswoić się z tą myślą.

Kunegunda

Nie rozumiem Cię - ot ja wiem, to miłość wasza nie jest tak młodą, abyście nie znali się dobrze.

Krystyna

To właśnie - że ja Tancia znam dobrze, dlatego chciałabym, - i boję się.

Kunegunda

Przecież on ciebie kocha, może by....

Krystyna

Ja? ja go kocham także.

Kunegunda

To czemu zwlekasz?

Krystyna

Boję się jego nawyczek.

Kunegunda

Jak się ożeni to się odmieni.

Krystyna

Ja w to nie bardzo wierzę, widzę po Bonifacym jaki był taki i jest, ożenił się od tylu lat, - przecież nie odmienił się.

Kunegunda

To zależy od żony! Patrz Serwacy, - jaki był hulaka - przed ślubem trzy dni i nocy żegnał stan ~~kawalerski~~ kawalerski - a jaki jest teraz. To nie pora nie do tego.

Krystyna

Kiedy jak zobaczę go, w takim stanie - to nie wiem: jak

ci określić to uczucie.

Kunegunda

Ja was nie rozumiem, ileż to razy wyznaczaliście już termin ślubu, i zawsze ty odwleczesz w końcu pogniewacie się.

Krystyna

Więc sądzisz, że to moja wina, ale wiedz o tem, że nie on nie wiem dlaczego, może z radości, jak tylko naznaczę my dzień ślubu, on już na drugi dzień jest inny - był już z koleżkami i z szwagierkiem Bonusiem, z tego w domu kwasy, Zosia kryje się, i ja także, jednem sło- wem następują gniewy i zrywamy. Niewiem, jak teraz to się ukończy, ale jak tutaj przed ślubem jeszcze nie poprawi się - to nie chcę więcej o niem słyszeć.

Kunegunda

No wiesz Krysiu, co ci powiem: jak tak, to złyś czas na próbę wybrała, bo cały ten tydzień, same imieniny, już w niedzielę imieniny Izydora - pewnie wszyscy tam pójdą, no imieniny! rozumiesz?

Krystyna

Imieniny to trudno, w towarzystwie wyjątkiem nie mo- że być.

Kunegunda

W poniedziałek imieniny Adolfa, wtorek Pankracego jego własne imieniny, we środę niego wuja Serwacego, w czwartek twego brata Bonifacego, w piątek bratowej Zofii, w niedzielę Paschalisa - a więc cały tydzień.

Krystyna

Tak jest, rzeczywiście - ale zebrali się, i tak będą winszo- wać sobie co dnia, a może na drugi tydzień wynajdą zno- wu, rocznicy ślubów, chrztu, awansu, i innych pamiątek.

/: odchodzą do dworku: /

Scena II

Balbina, Grzegorz

Grzegorz /: wchodzi z ścierką na ramieniu, - ściera stolik: / Potrzebnem to jest? . . . aby tylko dodać więcej roboty człowiekowi - oj, te stoliki, stoliki.

3)

Balbina /: wychodzi z ganku: /

Że Grzegorz zawsze musi narzekać, gderać, i nigdy nie jest zadowolonym.

Grzegorz

O co to, to nie! niezadowolony nie jestem, ale poco to obcierać stoliki i krzesła, kiedy mi przyjadą z miasteczka, to wiatr na nowo naniesie kwiatu z drzew i prochu z gościńca, - potem na nowo ścieraj.

Balbina

A cóż innego ma teraz Grzegórz do roboty?

Grzegorz

Tak! - ale to nie jest powodem, że nie ma co robić, bo jeżeli nie ma roboty, to nie się nie robi, rozumiesz mnie panna, a jak się nie nie robi to nie potrzeba robić, to co nie potrzeba robić, tak moje ty /: z uśmiechem: / złotko kochane, moja ty synogarliczko.

Balbina

Ej że, a to co? pan Grzegorz prawi komplementa

Grzegorz /: zażywa tabakę: /

Komplementa? to nie są komplementa, co prawda, to prawda, co ładne to ładne; temu zaprzeczyć nie można, a że panna Balbina - na psa uroki - jak malina, to nie tylko ja, wszyscy potwierdzą - a pierwszy pan Adolf /: śmiejąc się przechyla głowę przymrużywszy oko: /

Balbina /: w gniewie: /

Pan Adolf?!

Grzegorz

A panicz ma dobry gust! /: w trakcie mowy robi grymasy twarzą i rękami do kichnięcia: /

Balbina /: jw: /

A Grzegórz jest stary osioł

Grzegorz /: silnie kicha: /

A! psik! a, a, /: obciera nos, pokazując palcem na Balbinę: / a, prawda! prawda!

Balbina /: śmieje się pokazując palcem na Grzegorza: /

Prawda! prawda!

Grzegorz

Panicz ma dobry gust, prawda!

Balbina /: równocześnie z Grzegorzem:/

Że Grzegorz stary osioł! prawda.

Grzegorz

Nie, złotko, Balbinciu, aniołku najśliczniejszy na świecie, nie jak cię kocham to kichnołem, że moja prawda.

Balbina

Nie, że moja prawda!

Grzegorz

Kiedy nie, moja prawda.

Balbina

Nie, moja prawda!

Grzegorz

A ja powiadam, że moja prawda

Balbina /: w gniewie:/

Moja prawda!

Grzegorz /: pokazuje palcami nożyczki, przedzierające się:/ Strzeżone, golone! strzeżone, golone! moja prawda.

Balbina /: pr. tupie nogami:/

Moja prawda! moja prawda! moja prawda

Grzegorz /: zatyka sobie uszy:/

Cicho! ci...cho!

Balbina

Nie może być inaczej, tylko moja prawda.

Grzegorz

Jak to nie może być inaczej? - moja prawda, żebym ślepe„go zawołał to potwierdzi, że moja prawda.

Balbina

A ja żebym najgłupszego zawołała to potwierdzi, że moja prawda.

Grzegorz

Balbinciu! cukiereczku mój słodki, jak widzę to ty masz tą samą naturę, co wszystkie córki naszej matki Ewy, bo jedno w jedno tak uparłaś jak i moja nieboszczka

5 żona, – zwiść panie nad jej grzeszną duszą. – Ale wiesz co, ja wiem z praktyki, że jak się baba uprze, to ją i sam djabeł nie przekona, ale zróbmy tak, zażyjmy obydwoje tabakę.

Balbina /: śmieje się :/

Co? co? co?

Grzegorz /: nie przerywając :/

Kto z nas pierwszy kichnie tego prawda – dobrze?

Balbina

Dobrze! daj tabakę.

Grzegorz /: podaje tabakierkę :/

Aniołku, zamiast cukiereczków, podaję tabaczkę, słodki mój cukiereczku.

Grzegorz i Balbina /: zażywają tabakę następuje gra mimiczna do kichnięcia :/

Balbina /: kicha :/

A psich! a psich! a psich!

Grzegorz /: z forsowany :/

Ef! a to . . . co? . . . nie mogę kichnąć.

Balbina

Moja prawda, a co? trzy razy moja prawda.

Grzegorz /: uderza się w czoło :/

Prawda, ja prawdziwy osioł, dał dziewczynie tabaki, którą ona . . /: m . . . nigdy /: chce kichnąć :/ m . . . a psich! nie używała, i chciałem aby nie kichała. – Teraz kiedy prawdą jest że ja osioł, jak Balbincio z/tola twierdzisz, a nie prawdą jest moje ześ ładna, to ja odwołuję moje poprzednie twierdzenie, i stwierdzam że panna Balbina jest poczwara, brzydka, kopciela.

Balbina /: w złości zaciska pięści :/

Co ty stary?

Grzegorz /: ucieka Balbina go goni :/

I pan Adolf nie ma gustu, romansuje z brzydakiem.

Balbina /: j.w. :/

Grzybie jeden, odwołaj to zaraz.

Grzegorz /: j.w. :/

Nie odwołuję, nie sama chciałaś, brzydka pfi!

Balbina /: j.w. :/

Odwołaj bo ci oczy wydrapię.

Grzegorz /: staje za stolikiem z jednej, Balbina z drugiej strony: /
Aniołeczku, daj całuska to odwołam, inaczej nie.

Balbina /: j.w: /

A tyś stary, ja ci tu dam całuska /: wygraża pięściami: /

Grzegorz /: ucieka j: w: /

To nie odwołam.

Balbina /: j.w: /

Odwołaj!

Grzegorz /: j.w: /

Dobrze, odwołuję panna Balbina nie jest brzydką, nie jest poczwarą, ani kokietą, ale bardzo ładną czarownicą /: ucieka za kulisy: /

Balbina

Czekaj Grzegorzu! my jeszcze z sobą pogadamy. – O! państwo już przyjechało /: wbiega do dworku: /

Scena III

Zofia i Paschalis później Balbina i Grzegorz

Zofia /: wchodzi: /

Grzegorzu! Grzegorzu! Balbina gdzie jesteście?

Paschalis /: zgięty we dwoje trzyma się rękami za brzuch, z płaczem: /
Oj, oj, oj, moje wnętrzności.

Grzegorz /: wchodzi z ogrodu: /

Służę.

Balbina /: wchodzi z dworku: /

Pani woła?

Zofia /: znużona siada: /

Idźcie pomódz poznosić rzeczy – Grzegorz wpierw niech furę z rzeczami zaprowadzi na dziedziniec /: do Balbiny: /
Siostra w domu?

Paschalis /: siada z przeciwnej strony: /

Ledwo mi żyjemy.

Balbina

Jest.

Zofia

Oznajmij żeśmy przyjechali /: Grzegorz i Balbina wychodzą: /

Scena IV

Ciż później Krystyna

Zofia

Ach! jak czuje się być zmęczonią. – Nie wiem, jak mogą mężczyźni znieść takie życie, szczególnie zapachy te w tych pokojach śniadaniowych, kawiarniach, nie rozumiem.

Paschalis

Ja także nie wiem, jak można tak być nie rozciągnięty i nie mieć powozu.

Kryplyna /: wchodzi:/

Przecież przyjechaliście, ja myślałam że Pankracy nie przyjechał, – pewnie spóźnił do pociągu – ale gdzie oni są?

Zofia /: niezadowolona:/

Oda, przy furtce zostawiłam ich. Panciu z Godłowic koniecznie chciał zjeść śniadanie, i poszliśmy do Sprengla, to ledwie że wyprosiłam aby do domu jechali.

Paschalis

Oj, tą podróż życiem przepłacę.

Kryplyna

Także cóś; ja tu czekam z śniadaniem. – Ale, Panciu Bouciu, – mogłam się spodziewać, że tak będzie, wszystko wyschło, taka to robota.

Zofia

Nic, nie szkodzi, można teraz podać tylko przekąskę, a potem zjedzą obiad.

Kryplyna /: niezadowolona:/

Czy tu podać?

Zofia

Przysposób wpierw, dowiemy się gdzie zechcą jeść.

Kryplyna

To mi, daj znać /: odchodzi:/

Paschalis

Aha, Panciu, ten pijaczyna, widziałaś wpakował we mnie gwałtem kawałek szynki – nie dobrze mi, zdaje się że mi zaszkodziła.

Zofia

Może prędzej koniak

Paschalis

Koniak, wiesz łosiu być może, być może /: po chwili:/ Nie,

szynka, szynka mi się odbija, - wyraźnie szynka.

Zofia /do s:/

No przecież nadchodzą, a to niedziarze, mnie się zdaje że Krysia ucieszy się Panującem jak go zobaczy, on już pod dobrą dalą.

Scena V

Ciż, Bonifacy, Pankracy, Serwacy i Adolf

/: Wchodzą, parami po pod boki j: w: - Pankracy w kapelu- szu na bakier, trochę podchmielony:/

Pankracy /: rozumując:/

I tak wydarłem się z kleszcz miejskich, powiadam wam, że czuję, że jestem w pół pijanym. Tak, upiłem się dym zaro- wym czystym powietrzem, tą wonią kwiatów, ach! - Ser- wacy zazdroszczę ci że należysz do tych szczęśliwych śmiertel- ników, którzy w dzień i w nocy, w lecie i zimie, pełną piersią z całą swobodą mogą to czyste powietrze połykać.

Paschalis

Jak można, przy takiem powietrzu bryczką wozem jeździć, zni- szczyłem zdrowie przynajmniej na dziesięć lat, oj, oj, moje wnętrzności.

Bonifacy

Pancio, powiadam ci, że my mieszczuchy to jesteśmy najnie- szczęśliwszemi istotami na świecie, patrz, jak my wyglądamy, patrz na naszą cerę, a patrz na Serwacego.

Paschalis

Święta prawda Boniu, oj, oj, pierwszy raz w życiu prawdę po- wiedziałeś.

Serwacy

Tylko zwolna, założę się z wami, że po dwumiesięcznym pobycie z pewnością odjedziecie stąd rumiani i zdrowi, przyznać muszę sam, i nikt mi tego nie zaprzeczy, że tu jest najzdrowsze powietrze z całej okolicy, prawda pani dobrodziejko.

Zofia

Prawda, mogę przyznać że czuję się daleko zdrowszą jak przed wyjazdem.

Paschalis

Powietrze, jak powietrze, ale twoja bryczka to pewnie ma.

9. bakcylle cholerycznej /: d. s. / Widocznie dostałem cholerycznej, albo z bryczki albo szynki.

Zofja

Przepraszam mojich panów, sądzę że po podróży którą, macie apetyt, można by co przekąsić, - ko Krysia i tak już zaginęła, na, zaspożniony przyjazd.

Pankracy

Zosieczko kochana /: całuje ją w rękę: / ja zawsze mówię, że szukać drugiej kobiety z takiem rozumem jak ty masz, nie tylko przekąsić ale i

Bonifacy /: kończąc: /

Przepłukać, zdałoby się.

Serwacy /: kończąc: /

Gardło

Adolf

Ah! mamuśko, zaschło kompletnie

Paschalis /: do Zofji: /

A ja przepłukać żołądek Zosieczko /: składa ręce jak do modlitwy: / centurję, zlituj się.

Zofja

Dobrze, gdzie chcecie, tu czy w jadalni.

Wszyscy mężczyźni

Tu! tu! tu! tu!

Zofja /: odchodząc: /

Zaraz przyniosą.

Pankracy

Powiadam wam, że wczoraj jak otrzymałem urlop i powiedziałem, że zaraz odjeżdżam, wszyscy z kancelarji z Bebusiem na czele, poszliśmy na małe flaczki, tam przyczepił się do nas Stach i inni, to tak; najpierw sznapsik, flaczki, piwo jedno, drugie, i tak dali, do godziny 9 wieczór bez obiadu i kolacji pociągaliśmy. - Dlatego od wczorajszej kawy, prawie jak nie jadłem i żyję, i nie czuję głodu, najwyżej się tym czystem powietrzem. O dziewiątej przypomniałem sobie że o dziesiątej odchodzi pociąg, szczęście żem miałem rzeczy zapakowane, do domu i jazda. Ale za to jestem zmęczony.

Paschalis

Ah! Pancio powiadam ci uszczypsz zdrowie i pieniądze - na tych hulankach, pamiętaj, że jakbyś żył jak człowiek, to

przynajmniej żyłbyś jeszcze jakie sto lat.

Pankracy

Co ty się o mnie troszczysz, aby ty był tylko zdrów, a z tych sto lat życia co mnie prorokujesz, nadwyżkę z przyjemnością odstąpię tobie, bo rzeczywiście wyglądasz jak trup.

Paschalis /: zrywa się zirytowany: /

Sobie, zachowaj sobie, patrzcie go jak trup, co za zdrowie, o czekaj, zjesz i ty kiedyś nieszczęsny ~~kar~~ kawałek baraniny." – Ja zdrów, tylko ten kawałek.

Bonifacy /: kończy: /

Baraniny, zaszkodził tobie zmieny, ale skoro mają nam co podać to siadajmy /: siadają: /

Serwacy

Na pożegnaniu, coś się wypiło, w drodze także nie było bez tego, teraz nie wypoczął, od... jak w podróży.

Paschalis /: n. s: /

Pewnie, szczególnie na bryczce, co trzęsie, że nie wiem, czy nie zostałe moje wnętrzności wzruszone, oj, oj.

Pankracy

Właśnie, liczyłem na to, że w wagonie prześpię się należycie, wchodzę do kupe, a tu pamie siedzi prezes.

Serwacy

Prezes co za prezes?

Paschalis /: n str: /

No ten teraz zacznie blagować oj, oj, moje wnętrzności.

Bonifacy

Prezydent chciałeś powiedzieć.

Adolff /: n. s: /

Co on tak ceremonia się, ja wypiłbym co

Pankracy

Ale nie prezydent, prezes powiadam

Adolf /: jw: /

A to niech licho porwie.

Paschalis /: n st: /

A tu lekarza nie ma powietrze powiadają że dobre, ale gdzie lekarz.

~~Pankracy~~ Bonifacy

~~Lecz, ale to był zasz~~ Prezes, prezesów jest dużo

11

Pankracy

Pewnie, ale to był nasz prezes

Serwacy

Nasz prezes, ale od czego prezes

Pankracy

Prezes towarzystwa wstrzemięźliwości „Eleuteryj" Kiszołowski

Bonifacy i Serwacy /: razem:/

A . . . a . . . taaak.

Paschalis

Co warta takie towarzystwo, na żołądek nie pomoże.

Adolf

Jak to już się zawiązało?

Pankracy

Tak! jak mnie zobaczył, wyciągnął do mnie ręce wołając, „a to gdzie kochany sekretarzu". zacny człowiek, z duszą i ciałem

Adolf

Iz kościami

Paschalis /: n. str:/

A to serwiliści, wczoraj gdy jeszcze nie był prezesem to był jako człowiek z duszą i ciałem i kościami, bałwan i łajdak, ta cy to ludzie.

Bonifacy

O, to ty już awansował na sekretarza, a gdzie?

Pankracy

Gdzie? w prezydyum

Bonifacy /: zdziwiony:/

Jak to w prezydyum? a to kiedy, czytam co dnia gazety, a o tym awansie nie było.

Pankracy

Ale nie rozumiesz, zostałem wybrany na sekretarza towarzystwa wstrzemięźliwości.

Bonifacy

A! taaak.

Serwacy

Towarzystwa wstrzemięźliwości

Adolf

Eleuteryj wielkie stanowisko /: n: str:/ Bolko hultaj obiecał mnie tą godność /: głośno:/ Przyzałem, że ma się zawrz„

zać takie towarzystwo, ale aby już się zawiązało, i wybranym został wydział, to nie słyszałam.

Paschalis

Lepiej było założyć towarzystwo gastryczno-kulinarne, aby człowieka po handlach i restauracyach nie truli.

Scena VI

Ciż, Grzegorz i Balbina – Grzegorz niesie na tacy mięsną przekąskę, karafkę wódki i kieliszki. Balbina zaś niesie talerze noży i widelce, nakrywa stół, odbiera od Grzegorza jadło i ustawia na stole i t. d. Grzegorz cofa się w głąb:/

Pankracy /:łaje:/

O, jak widzę, masz Boniu ładną służącą; /:przystępuje do Balbiny:/ jak ci aniołku na imię?

Balbina /:zarumieniona nic nie odpowiada:/

Grzegorz /:n str./

Jest, jeszcze jeden miejski wymoczek do Balbinki.

Balbina

Prosze przekąska na stole

Paschalis /:do Balbiny:/

A cecluja?

Balbina

Zaraz będzie /:odchodzi:/

Grzegorz /:do odchodzącej:/

Już masz dwóch – a czyja prawda?

Pankracy

O! widać nie nazywa się. Zkąd ty Boniu wytrzasnął taką służącą, to ładniejsza?

Wszyscy zasiadają do nakrytego stolika – Paschalis pierwszy nabiera na talerz szynki – Adolf wstrzymuje go.

Adolf do Paschalisa

Wujcio, to szynka może zaszkodzić

Paschalis /:skrzywiony:/

Mój złoty Dolciu, powiem ci że jesteś duren, że swojemi uwagami, zazdroszcząc mi kawałek szynki możesz zpowodować nie strawność

Bonifacy do Pankracego

To nie moja, to wypożyczona.

Serwacy /: jw: /

Tutejsza, Pancin tutejsza, moja służąca a na czas ich tu pobytu

Bonifacy /: kończąc: /

Nam wypożyczona.

Pankracy

Boncin, na co tobie, lepiej pożycz mnie ją - ja kawaler.

Bonifacy /: nalewa kieliszki: /

Panowie, nie próżnujcie, dalej do kieliszków.

Adolf

Słusznie tateczko, wypijmy nim towarzystwo wstrzemięźliwości zacznie działać.

Paschalis /: trzymając w ręce kawałek szynki na widelcu: /
Tak, tak, trzeba się napić aby lepiej strawić.

Wszyscy /: biorą kieliszki: /

Za zdrowie! /: piją: /

Pankracy

Br, br, a to nie znośna

Paschalis /: stawia kieliszek, ociera usta, i gładzi się po brzuchu: / Ah, a, a, czuje, czuje w żołądku, to zdrowo.

Serwacy

A kto z nas świstnie

Bonifacy

Mocna szelma

Adolf /: wstrząsa się: /

Jak ogień, hu! prędko przekąsić /: Wszyscy biorą na talerze wędliny i jedzą: /

Serwacy

Zawiązało się - jak mówcie - towarzystwo wstrzemięźliwości, czyli antialkoholiczne, mające na celu?

Bonifacy

Wszystkiem swojem i wszelkiem dozwolonem środkami, zwalczać używanie alkoholu.

Pankracy

Działać, przeciw moralnej i fizycznej truciźnie

Adolf

Która została bardzo rozpowszechnioną, i za wiele jest używaną.

Serwacy

Słusznie, jednakże zmniejszenie konsumcyi alkoholu

wszystkie ujemnie na nasz przemysł krajowy, który i tak nie jest wielki.

Pankracy

Zaiste, towarzystwo nasze na to oglądać się nie może, tam gdzie ma się dokonać wielkie dzieło muszą być i ofiary.

Bonifacy

Może pokosztujemy?

Pankracy /: mając pełne usta szynki kiwa głową że tak:/

Serwacy

Pyszna szynka, warta polać

Paschalis

Pewnie, takiej szynki dawno nie jadłem, to domowa.

Adolf

Nie zaszkodzi

Pankracy /: połknąwszy jadło:/

Zgoda.

Bonifacy /: nalawszy kieliszki:/

W niezawodne /: pije:/

Wszyscy

Zdrowie! /: piją:/

Adolf

A to silna!

Paschalis /: gładzi się po brzuchu obydwoma rękami:/ A to dobra, czuję jak działa w żołądku, to zdrowo.—

Pankracy /: wypiwszy przegląda się kieliszkowi:/ Wiecie że drugi kieliszek, lepiej musmakował.

Serwacy

Pyszna, krajowy wyrób, czysta kartoflanka.

Scena VI

Ciż i Krystyna

Krystyna

Dzień dobry panom, smacznego!

Pankracy /: z galanteryą:/

Całuję rączki /: Krystyna podaje mu rękę którą on całuje:/

15

Adolf

Dzień dobry, ciociu /: przyklękuje sto niej całuje w rękę :/ dziś przecież nie powie, że jestem śpiuch, ciocia spała jak my już byli w drodze.

Krystyna

Tak, tak, trafiło się, jak ślepej kurze ziarnko.

Serwacy.

Całuję rączki /: kłania się, Krystyna podaje mu rękę :/

Krystyna

Witam pana gospodarza /: do Pankracego :/ jak się podróżowało?

Pankracy

Doskonale, nie mogę narzekać, żadnych nieprzyjemnych przy„ gód nie miałem.

Bonifacy.

W podróży zawiązał towarzystwo abstynenckie. -

Grzegorz /: wchodzi :/

A to co? abstynencja

Adolf

Zostałem w wagonie sekretarzem towarzystwa

Krystyna

Co? co?

Adolf

Ja to ciotce wytłumaczę później, a teraz sądzę, że szklaneczka piwa nie zaszkodzi ~~mu~~ prawda ciociu?

Bonifacy

I ja tak sądzę - Grzegorzu piwa i szklanek.

Krystyna

Panie! - panu jak szynka smakowała?

Paschalis Serwacy i Pankracy

Pyszna! pyszna! pyszna!

Serwacy

Ale na co piwa

Krystyna

Zaraz służę panom piwem, Grzegorzu /: wychodzi z Grzegorzem :/

Paschalis /: biegnie za nią :/

Krysiu złota, Krysiu, cynturja dla mnie /: od ganku wraca, mówi do siebie :/ wódka dobrze mi zrobiła, widać że skutecznie

na żołądek.

Pankracy

Nie trzeba Boniu, po co, to ja zmęczony, głowa mi się zawróci, na co to?

Serwacy

Owszem, – a jak chcecie, to pijmy sobie trzeci, i do obiadu dosyć.

Pankracy

Słusznie.

Adolf

Ja radziłbym piwo, piwo nie ma tak wielką ilość alkoholu.

Pankracy

Prawda słusznie, wiesz Dolciu powiem prezesowi aby prosił ciebie o wygłoszenie odczytu o szkodliwym wpływie alkoholu na zdrowie.

Serwacy

Nie przeczę, jednak stwierdzam, że jak niemieckie przysłowie mówi; Alle gute dinge sind dreie.

Pankracy

Tak jest. Omnie trinum perfectum.

Adolf

Niech będzie!

Paschalis

Szczególnie że jest najlepszym środkiem na żołądek.

Bonifacy

Tak chcecie pijmy trzeci /: nalewa:/

Wszyscy /: biorą kieliszki:/

Zdrowie!

Scena VII

Ciż i Grzegorz z koszem pełen butelek z piwem i szklanek

Grzegorz /: do siebie widząc pijących:/

O, żeby to tak człowiek chlał, zaraz by powiedzieli że pijak, a oni porządni ludzie.

Adolf

Rzeczywiście, taką wódkę warto pić.

Pankracy

Dobra, dobra, w pierwszej chwili zraża.

17

Serwacy

Taka naturalna, to najzdrowsza, - powiadam panom że od czasu jak mieszkam na wsi, używam tylko prostej wódki, bo to wszyst, kie wasze miejskie słodzone wódki, to djabła warte; powia, dam wam że jak moja Kundzia, zrobi majówkę /: ręką spal, cami całuje:/ daj buzi, ściadajcie narody.

Bonifacy.

Rzeczywiście pyszna. - Grzegorzu, co się gapisz, przyniosłeś piwo, to odkorkuj i nalewaj.

Paschalis /: dostawszy czkawkę, z przerażeniem chwyta się za brzuch:/ O! czuję szynkę! zaszkodziła mnie.

Grzegorz

Służę! /: odkorkowuje flaszki, mówi do siebie:/ żebyście pękli to ja wam parę butelek zwiędnię.

Pankracy /: do Bonifacego:/

Sprobujemy, jest rzeczą przekonaną, że wszelkie fabrykaty są zdrowiu! szkodliwe.

Adolf

Ale nie czuć ich tak nic dogonem, ~~tak~~ ktorem jest własnie najszkodliwszym, i towarzystwo wstrzemięźliwości, powin, no działać w tym kierunku.

Pankracy /: kończąc:/

Aby wszystkie fabryki słodzonych wódek zostały zamknięte

Adolf

Co? co? raczej gorzelnie gdzie wódkę z niedogonem wy, rabiają.

Serwacy

Ja sądzę że lepiej znieść propinacye.

Pankracy

Aha! toby jeszcze więcej wódki pili. -

Paschalis

Niech piją do djabła, byle mieli żołądek zdrowy.

Bonifacy

Grzegorz, dawaj tu piwa, a zabierz wódkę. /: Grzegorz bierze wódkę z karafką odnosi na drugi stolik, a ztąd na tacy

/przenosi szklanki z piwem:/ Tak, to rozumiem, za nasze zdrowie/ 18
przez z wódką, pijmy teraz masło kartofli w płynie, my" ciąg z jęczmienia.

Pankracy

Wiwat! /: piją:/

Grzegorz /: podnosi karafkę do ust, ukryty poza okiennicami mówi do siebie:/ Wiwat!! /: pije:/ dobra.

Pankracy /: podpity:/

Ale, co to jest naszych pań, nie widać, gdzie pani Kunegunda.

Serwacy

Kundzia, pewnie zajęła w kuchni - gospodarstwo.

Bonifacy

Rychło w czas sobie przypomniał, - czekaj dostaniesz burę od Zosi, ona pewnie gniewna, a domyślasz się o co?

Paschalis /: pomyślein piwa na stronie:/

O lepiej, czkawka ustała, widać piwo nie szkodzi na żołądek.

Pankracy /: zaciekawiony:/

O co? o co?

Bonifacy

O to, że my wstąpwali do Sprengla, a ty wiesz jak ona to lubi.

Pankracy

Przeproszę, o /przeproszę, zaraz/: wstaje nie pewnym krokiem:/ zaraz co było, powiedzieć, zaraz o /: szuka po kieszeniach:/

Paschalis do Pankracego

Powiedz, że czekam na cenzurę.

Bonifacy

Ale na co siadaj /: do Grzegorza który popija z flaszki:/ Grzegorzu nalewaj piwa.

Grzegorz

Służę, służę.

Pankracy /: szukając:/

Kiej diabli! /: znajduje w bocznej kieszeni na piersiach arkusz papieru:/ Patrzcie, że moja podróż nie była bez

19 wrong, z samej Kolonij mam przeszło trzydzieści podpi-
sów, tych co wpisali się na członków do naszego towarzy-
stwa wstrzemięźliwości, a teraz, z tego.

Bonifacy

Dobrze, dobrze, siadaj i wypij piwo, my także się wpiszemy.

Serwacy

O pewnie, pewnie, wpiszemy się, tak jest to towarzystwo ma
wzniosły cel. Ale to nie ma nic do tego, że piwo jest
rzeczywiście pyszne, pij Pancim.

Pankracy /: wypijawszy piwo :/

Tak jest, - towarzystwo nasze staje do walki z najwięk-
szym wrogiem ludzkości, tak, tak.

Bonifacy

Grzegorzu! dajno piwa, doskonałe pyszne!

Adolf /: podpity :/

Boski trunek Gambrinusa.

Serwacy

Co znowu! boski?

Paschalis /: bierze szklankę :/

Tak tak to trza wypić.

Adolf

Wujciu, piwo na żołądek szkodzi.

Paschalis /: odejmuje szklankę od ust :/

Nie przerywaj.

Grzegorz /: pociąga z flaszki :/

Służę, służę, /: nalewa do szklanek piwo :/

Pankracy /: wypija świeżo napełnioną szklankę :/
Zaraz wrócę, pójdę do pani, pokażę im wynik mej
agitacji, wykażę im szlachetny cel towarzystwa, wy-
każe im jak szkodliwym jest używanie alkoholu, i
wpiszę ich jako członków /: zatacza się :/ i tak! wspólne-
mi siłami, zwalczymy wroga ludzkości /: wchodzi do dworku :/

uprzemy głowę tej kwarze.

Adolf /: patrzy za Pankracym: /

Mnie się zdaje że mój paszek tejnoty musiał bardzo agi-
tować, za wstrzemięźliwością, bo nawet zapomniał, że
z mamą się witał na dworcu kolei i z nią przyjechał.

Bonifacy /: podpity: /

Ty się dziwisz, o to jest, są to skutki, naszej pracy biuro-
wej, zrana 9 do 3 popołudniu, pracuj przy biórku, to
tak się zdaje.

Paschalis

Tak, tak, to niszczy nasze zdrowie, człowiek nie ma
ruchu, nie może należycie strawić pożywienie - ale gdzie
moja cendurja? /: wychodzi: /

Serwacy /: podpity: /

Aj, tak, tak, wiem ja, jak wy pracujecie, kiedy do
którego biura przyjdę, to pan referent, czyta gazetę,
cygarko pali, albo z drugiem anegdotki, ploteczki
obrabia, potem śniadanko, kilka kombek piwa, obiad
kilka kieliszków wina, drzemka po obiedzie, w końcu ka-
syno, karty a wyjątkowo teatr.

Adolf

Ta, ra, ra, ra, teatr, filharmonia, colosseum
tingel tangel.

Serwacy

Tak, tak, i karciki, a nad ranem powrót do domu,
a na drugi dzień „de copo" na nowo, oto wasza robo-
ta całodzienna, dlatego koniecznie potrzebne są towa-
rzystwa wstrzemięźliwości.

Bonifacy

Prawda to, że u nas koniecznie potrzebne są towarzy-
stwa wstrzemięźliwości, bo lud strasznie pije.

Serwacy

Śmiesznie, śmiesznie, bogiem a prawdą, to strach,

21 złopią wódkę jak wodę!

Grzegorz /: n. str. pije wódkę :/

O lecimi już żal, że ja piję wódkę.

Bonifacy

Okropnie, – chłop przez pijatykę biedüje, Grzegorzü daj mo jeszcze piwa.

Serwacy

Kochany dosyć, – nie potrzeba.

Adolf

Ale co, jeszcze szklaneczkę – Wszystkiemü winni są księża, chłop księdza nie słücha, a ksiądz nie ümie, na niego dodatnio wpłynąć aby go ümoralnić, dlatego też towarzystwa wstrzemięźliwości, koniecznie są potrzebne, aby nasi inteligencja wpłynęli naüką i przykładem na ciemny lüd i wstrzymali go od picia – Zdrowie! /: pije :/

Bonifacy

Grzegorzü, nalej piwa.

Serwacy

Boniü daj spokój, dosyć, jak bozię kocham dosyć.

Adolf

Panie gospodarzü, eh! co tam raz kozie śmierć

Serwacy

Baby! /: ciszej oglądając się :/ będą się krzywić, gderać.

Adolf

A może tego /: markuje policzek :/

Grzegorz /: n. str. :/

Dzie bülelczyny moje /: stawia za oleander :/ może nie będą więcej pili mogą i dla mnie coś zostawić /: nalewa szklanki :/

Bonifacy

Co tam baby, pogderają i koniec.

Pankracy /: wraca zły :/

Coś mi się zdaje, że moja pani siostra w nie dobrym hü"morze – proszę ja kogo ja jej tłümaczę cel towarzystwa a ona powiada.... e .... e

Adolf /: wstaje zataczając się :/

Co? co? wujaszkü, co mama mówi.

Bonifacy

Pewnie, żeś szwagierkę nie wyspany

Serwacy

Strudzony po podróży

Adolf

Nie po podróży, ale agitacyą za elektoryą

Pankracy

Tak, ty prawdziwy syn swojej matki

Adolf

Temu nie przeczę

Pankracy

Ona także, nasmiewa się.

Bonifacy

Cóż ci powiedziała?

Pankracy

Co? że ja pewnie odbywałem studjum, nad wpływem alkoholów, i z tego powodu radzi mi abym sam siebie zapisał do towarzystwa wstrzemięźliwości; co to za głupia kobieta - nie gniewaj się Boniu - bo to twoja żona

Grzegorz (: n. str.)

Co on robił, studyum nad alkoholem?

Bonifacy

O co bym się gniewał, przecież to twoja siostra

Pankracy

Tak - ale mąż i żona to jedno, a i syn do tego, no to, jedno że nie możecie pojąć cel wzniosły towarzystwa; i dopiero przedstawiam im, że ja nie tylko jestem członkiem, ale jestem i sekretarzem towarzystwa. Przyznam Boniu że Kryzia, chociaż twoja siostra, a moja narzeczona, to mądra głowa - mądra kobieta - stanęła w mojej obronie - zgłupiałem.

Bonifacy

Tak to, dopiero teraz zgłupiałeś?

Pankracy

No tak, ona stanęła w mojej obronie, ona mnie zrozumiała - co to za głowa - i powiada że działając należycie dla elektoryi ze, ze (: nie mogę wymówić:) do djabła dla wstrzemięźli,,

nocy, zniewolony jestem dekoncentracyjnie, okazać nie mogłem To majorowi skutki wpływu alkoholu /: zataczą się :/ i co na to powiecie.

Adolf

A to ciocia sobie z wujcia zadrwiła.

Pankracy

Nie zadrwiła, nie zadrwiła, ale ja sprawę odłożyłem, na później, bo czuję że jestem zmożonym, chciałbym.

Serwacy

Przespać się, prawda? /: wstają :/

Pankracy /: ściska go :/

Tak serce, złoto moje, zmożony jestem okropnie

Bonifacy

Wszystko dobrze, ale u mnie są muchy, w mieszkaniu spać nie dadzą.

Adolf /: n str. :/

Aha, muchy w nosie mamy ciociu /: głośno :/ Ja radzę, prześpimy się tu pod drzewami, na świeżym powietrzu.

Pankracy

Pyszne na świeżym majowym powietrzu /: przystępuje do stolika :/ czyje piwo?

Bonifacy

Nie pytaj tylko pij, wypijcie panowie. Grzegorzu nalej piwa.

Grzegorz /: n str. :/

Ki licho, - to gotowi wszystko wypić.

Serwacy

Ja wam poradzę, chodźmy do stodoły; Grzegorz przyniesie nam pościel oddzielnie, i do obiadu prześpimy się jeszcze.

Adolf

Brawo! pyszny pomysł /: Grzegorz nalewa piwo :/

Pankracy

To, to, to, - bo strasznie jestem zmożony, podróż ta bardzo mnie zdenerwowała.

Serwacy

Wszystko się naprawi, Grzegorzu idź i pościel nam dobrze, tak wiesz jak ja to lubię.

Grzegorz

Wiem, aby pani nie wiedziała /: odchodzi - pozostali piją piwo - chwila milczenia :/

Adolf /: po chwili :/

Tak będziemy spali na świeżym majowem sianie; jak żyję tak jeszcze na majowem sianie nie spałem.

Pankracy

I ja także

Serwacy

Przecież w maju świeżego siana nie ma.

Adolf

Nie ma?

Pankracy

Nie ma? - a to ja dla tego na niem nie spałem.

Bonifacy /: zdrzemnął, zrywa się :/

Uf, - i ja jakiś nie wyspany, tak rano człowiek wstał, chodźmy do tej stodoły /: biorą się po pod boki i wychodzą :/

Scena IX

Balbina /: wbiega z kalendarzem w ręce :/

Poszli do stodoły - ciekawam gdzie Grzegórz, a to stary mruk, ani słowem nie przyznał się że dziś Grzegorza, - jego imieniny, a czekaj stary, muszę ci figla wypłatać. Ten jakiś fircyk, co tu przyjechał z panem Pankracym myśli że on miejski lokaj, to tu na wsi zaimponuje, i już powiadania mnie że od dziś za tydzień jego imieniny, - ja jak dobry Grześ powiada, ciekawa jak każda córka Ewy, zaglądam do kalendarza /: otwiera :/ i liczę dziś sobota, dziewiątego Grzegorza, a to niego starego imieniny, a on ani słowa nie powiedział. Czekaj ty stary wypłatam ci figla. - Umyślnie będę się temu Jaśkowi umizgać, a wiem że stary mnie lubi, to będzie trochę zły, a jeżeli mnie /: przykłada rękę do ust, jak do wołania i szepcze :/ kocha, - to gotów naprawdę pogniewać się, - e, nie, do tego nie dopuszczę. E, e, ja tu sobie zgadam, a na stole leży szynka /: bierze chleb i kawałek szynki :/ a gdzie wódka /: szuka :/ o jest /: bierze flaszkę do ręki, przygląda się :/ dosyć tego pociągli, była pełna /: nalewa do kieliszka :/ szkoda nie ma starego.

Scena X

Balbina i Grzegórz później Jan

Grzegorz /: spostrzegłszy Balbinę jak nalewa wódkę, skrada się po cichu: / Mam cię tu! Taka panienka, wódeczkę

Balbina /: przestraszona: /

Ah! Brzydak jesteście Grzegorzu.

Grzegorz

Tak, szyneczka, wódeczka

Balbina

Cóż, chciałam za wasze zdrowie wypić, bo wyście tak nie użyty

Grzegorz

Tak to? za moje zdrowie, a to na jaką uroczystość

Balbina

Na uroczystość świętego Grzegorza, waszego patrona /: pokazuje w kalendarzu: / o!

Grzegorz

Pfi! a ja zapomniał - tak, tak, to dziś Grzegorza

Balbina

To ja wam życzę, abyście się dobrze ożenili, i tak mniej trochę tego wiecie .....

Grzegorz

Ehe, e, tego dzisiaj studjum robili; chcesz rybko moja powiedzieć, a ja ci powiem, że wolałaś mi życzyć w te słowa; Kochany Grzegorzu dziś twoje imieniny to ja ci dam prezent, samą siebie, i bierz mnie za żonę! - to by było życzenie.

Balbina

Jeszcze co? patrzcie się taki stary, - ale napijmy się /: nalewa dla Grzegorza kieliszek: / wasze zdrowie /: piją: /

Grzegorz

Balbinciu, złotko moje /: obejmuje ją wpół: / daj całuska /: całuje ją, Balbina wyrwawszy się z objęć, uderza go lekko w twarz, na to wchodzi Jan: /

Jan

Brawo! cóż tu zrazy siekają?

Grzegorz

Gdzie tam koleżko, to moje imieniny /: zażywa tabakę: /

Balbina /: je chleb z szynką: /

Masz coś chciał, ty stary

Grzegorz /: maca ręką po twarzy: /

Krew nie idzie, to nic, Panie napijcie się wódki, macie

szpilki krawatek, Balbincio napijesz się piwa.
Balbina potwierdza głową tak – Grzegorz nalewa piwo – Jan wypiwszy jeden kieliszek nalewa sobie drugi i wypija.
Balbina do Grzegorza /: bierze szklankę:/
Stary zdrów. ale ty nie gniewasz się, co?

Grzegorz

Ja wiem przecież, że to żarty /: Jan zajada chciwie i popija:/

Balbina /: do Grzegorza:/

Ale to ładny chłopak ten z miasta

Grzegorz /: do Balbiny:/

Bodaj kark złamał, po co on tu przyjechał.

Balbina /: j.w.:/

On mówił, że do mnie przyjechał /: wypija piwo:/

Grzegorz /: j.w.:/

Nie bajże

Balbina /: j.w.:/

Na prawdę, chce się żenić

Grzegorz /: j.w.:/

Jak to, a ja co?

Balbina /: j.w.:/

Tobie figa, bo ty stary /: ucieka:/

Grzegorz /: zażywa tabakę:/

E to, bo to, już nie żarty, hm, /: patrzy na Jana:/ Ale ten nie je, ale żre, – widać w miastach mało dają jeść /: zbliża się do Jana:/ Ale macie zdrowy apetyt, pewnie że trzy dni nie nie jedliście – biedactwo /: Jan nalewa sobie piwo i pije:/ No no, je pije, i nic nie gada, trza mu to zabrać /: zbiera talerze, szklanki, flaszki i przenosi na drugi stół:/ Jak przecież nie mogę próżne talerze do kuchni przynieść.

Jan

Po co to – zabraliście?

Grzegorz

Jak to, jesz tak że obawiam się aby nie zaszkodziło sobie, a tu nie ma lekarza

Jan

Widzę teraz, że źle zrobiłem, wyjeżdżając z moim panem na świeże powietrze.

Grzegorz

A to czemu?

Jan

Na wsi człowiek ma wielki apetyt, a jeść nie ma co, proszę ja kogo ja przyjeżdżam z miasta, w jakąś górską wioskę, a oni mi dają jeść skubankę, czy jak tam nazywacie?

Grzegorz /: zagląda do flaszki: /

Prawie próżna /: do Jana: / to ty bratku, dobrze pociągnął jak widzę.

Jan

Co? może mam sobie żałować, czy ja jestem taki - wypłosz chłopski lokaj, musisz wiedzieć że my na drugie śniadanie, nie kluski jakieś, ale mięsiwa jemy, i nie popijamy śmierdzącą ale koniakiem.

Grzegorz

Fi, fi, tu ci bracie także dostaniesz koniak, w karczmie u Moszka

Jan

E mój pan taki by nie pił, mój pan jest wielki pan, jest sekretarzem towarzystwa filuterji /: odchodzi: /

Grzegorz /: zdziwiony: /

Filuterji ?! aha, to, to, on do tego studja robił, ehe, teraz to wiem. Ten miejski lokajczuk ma jakoś gębę dobrze wyrobioną, ale trzeba wypróżnić flaszkę, bo jak wróci to rzecz tę wypije /: pije, poczem składa naczynie, z flaszek wycedza piwo do szklanki: / tak to dobrze /: nacedził ~~piwa~~ szklankę, wypija: / ah, to moje dziś imieniny, no zapomniałem o imieninach, a tu traktament jak z nieba spadł, - szkoda zostawić, przecież to moje imieniny /: zatacza się pijany, jednak usiłuje utrzymać się: /

Scena XI

Grzegorz Kunegunda i Paschalis

Kunegunda i Paschalis wchodzą przy ostatnich słowach Grzegorza, Paschalis z filiżanką centurji popijając: /

Grzegorz

Tak moje imieniny, dla czego ja nie mam sobie pozwolić jakby to było mego państwa, /: nalewa piwo do szklanki: / tobym nie zrobił, bo to moje państwo, ale tutków, można wypić /: pije: /

Kunegunda /: uderza go pięścią w kark:/
A to tak wolno.?

Grzegorz
Jezu Chryste, Wielmożna Pani /: stawia szklankę:/

Paschalis /: do siebie, delektując się:/
Pyszna, o jak dobrze robi.

Kunegunda /: ostro:/
Gdzie pan?

Grzegorz /: jąka się i zalacza:/
E, e, studyum do filuteryi.

Kunegunda /: rozgniewana:/
Bałwanie, gdzie pan?

Grzegorz /: j. w.:/
E, e, Wielmożny Pan, zro... zro... bił... stu... dyum, do do filuteryi...

Kunegunda
Mówże raz gdzie?

Grzegorz /: j. w.:/
Jest /: przykłada palec do ust:/ pst... aby wielmożny pan nie słyszał, jest w...

Kunegunda
Już wiem gdzie, - idź i ty połóż się spać, a potem pogadamy. /: woła za scenę:/ Balbina!

Grzegorz
Wielmożna pani, ja tylko na imieniny zrobił studyum

Scena XII
Ciż i Balbina /: wchodzi:/

Grzegorz /: kończy:/
Do filuteryi.

Kunegunda do Balbiny
Posprzątaj tu, a tego pijaka zapędź gdzie do zadu niech się wyśpi /: odchodzi:/

Grzegorz
Wielmożna pani, ja, ja nie pijany, ja tylko studyum.

Balbina
Grzegorzu, idź połóż się spać, bo ci uszy natargam.

29

Grzegorz

Za co?

Balbina

Idź pod jabłoń, połóż się spać, bo jesteś pijany /: wypycha go za kulisy :/

Grzegorz /: upiera się :/

Alež Balbinciu, ja nie pijany, ja tylko studyum do

Balbina /: wybrąga go za kulisy, zabiera koszyk, lacę i mruczy :/ Paniglaj, zaraz połóż się spać.

Grzegorz /: za sceną :/

Balbinciu to tylko studyum do filuteryi, ale ja nie pijany.

Balbina /: odchodząc :/

Co mu za filuterja do głowy wlazła.

Paschalis

Penturya, boska roślina, jak dobrze działa.

Zasłona spada.

Akt II

/: Teatr przedstawia ogród jak w I akcie :/

Scena I

Paschalis później Grzegorz

Paschalis /: ubrany do przechadzki :/
Trzeba przejść się po obiedzie, aby lepiej przetrawić, - po centuryi, - żołądek - czuje że jest zdrowszy. Kości tylko kości mnie bolą, a to z jazdy bryczką, albo reumatyzm /: odchodzi :/

Grzegorz /: wchodzi skrzywiony z serwetą na ramieniu :/
Br, br, i z imieninami, tak mi teraz nie smacznie /: wstaśka :/ br, - już to prawda, że cudze nie grzeje, i na dobre nigdy nie wychodzi, bo cudza rzecz to tak jak kradziona, a co lekko przyj-dzie, to i djabła warte ...... Tak, to tak, wszystkiemu winna Balbina, bo tam gdzie djabeł nie może to babę pośle. Wielmożna pani głowa naprawdę się kogniewać - wprawdzie nic mi jeszcze nie mówiła, może i nie powie - a może, dopiero jak za-tańcy się z panem, to i ja coś usłyszę; że mnie to nie minie do pewne, a Balbincia także swoje trzy grosze wtrąci. Tym czasem ja coś nie swój, Balbina z tym miejskiem galantem przez cały obiad, naśmiewała się ze mnie, a ja jak Boga ko-cham, byłem jak nie Grzegorz, nogi mi się trzęsły /: bierze pal-cami za spodnie i trzęsie :/ o tak, ręce jeszcze mi się trzęsą, a głowa ciężka jak kilka kilo otrębów. A to imieniny, jeszcze ten Jan, co on chce od Balbinki, ja mu tu kości połamię o. /: grozi pięścią :/ firczyku, tylko nie usuń się od niej, to ja ci pokażę - ale Balbince tego nie daruję, muszę ją ukarać.

Scena II

Grzegorz i Balbina

Balbina /: staje przed Grzegorzem, bierze się pod boki, patrzy mu ostro w oczy. Grzegorz odwraca się :/
Hm! hm! /: widzi że Grzegorz nie patrzy na nią :/ Grzego-rzu co to?

Grzegorz /: śpiewa :/
Bez radości powitanie
A bez żalu pożegnanie /: odwraca się zwolna i odchodzi :/

Balbina /: zabiega mu drogę :/
A to co?

Grzegorz /: odwraca się do publiczności: /

Ehe! widzisz, nie będę z tydzień do niej mówił - zobaczymy

Balbina /: zachodzi z boku: /

Grzegorzu, a to co znowu takiego?

Grzegorz /: śpiewa: /

Bez radości powitanie
A bez żalu pożegnanie

Balbina /: w złości: /

Ja ci i dam powitanie, ty pijaku jeden - myślisz mnie tym zbyć, - może nasza pani na wymyślać panu, ta kluczka swemu mężowi, a panna Kwipia panu Pankracemu, to ja mogę tobie, - za to żeście się popili - pijaki. Jak oni piją to niech piją bo to panowie, a ty nie potrzebujesz ich naśladować.

Grzegorz /: n. str: /

Nie wytrzymam, - milcze, - bodaj trzy dni nie będę do niej mówił.

Balbina

Mów, co oniemiałeś, nic nie odpowiadasz - pamiętaj Grzegorzu pożałujesz.

Grzegorz

Hm! /: n str: / nie wytrzymam.

Balbina

Hm, i co dalej, patrz mi się w oczy, zaraz, słyszysz!

Grzegorz /: raptownie: /

Słyszę, a ty idź wyżdrzyj się do Jana rozumiesz

Balbina

Taak - dobrze /: z udanem płaczem: / dobrze /: podwija fartuch, szek do ócz: / pamiętaj pożałujesz /: odchodzi: / idę idę do Jana.

Grzegorz /: biegnie za nią: /

Balbincio po co, na co, dla czego płaczesz, dalibóg nie wytrzymam, czego płaczesz /: wychodzi za nią: /

Scena III.

Pankracy /: wchodzi z dworku, zarzutka na ręce, w ręce laska i kapelusz - zirytowany: / Tak niech będzie tak, /: chodzi po scenie: / Czego za wiele, tego za wiele - co to jest? - pani zagrana, co? ... ja jestem jej niewolnik, dziwaczka /: zakłada kapelusz na głowę, zamyślony chodzi po scenie: / Trzeba

to raz spomrzyj, dzieciątka moje mnie na sznurku: a ja jak orzeł, pin, skacze koło niej, i wciąż zdaje mi się że to 17 letnia Krysia, a to stara /: ogląda się bojaźliwie, i powtarza po cichu:/ stara panna, która dobiega trzydziestki; - wprawdzie posag ładny dwie kamienice we Lwowie, a w razie śmierci ojca coś więcej — jednak tego za dużo. — Oh! /: wzdycha: / żeby to nawinęła się gdzie jaka dobra partja, z odpowiednim posagiem, /: odwraca się ku dworkom: / powiedziałbym pani /: kłania się: / stary grzybie, pisz na Berdy czów, albo wstąp do klasztoru, /: chodzi po scenie, po chwili: / Piszy lanka, patrzcie co za pieszczanka, ja najgrzeczniej do niej przemawiam, a ona, na wszystko nie, tak, proszę, dziękuję, - niby to co? jakiem prawem ona ma mi okazywać swoje niezadowolenie, żoną moją jeszcze nie jest. Chociaż widocznie wszystkie panie dziś wzięty na kiel, moja siostrzyczka, wprawdzie uśmiechała się do Bonisia, i do mnie, ale ja znam ten uśmiech, przez cały czas obiadu, nie wypowiedziała jednego zdania, aby w niem nie było żądła, gryzła, a Boniu choć minę nadrabiał, umiał się, to pomimo wszystkiego że my pomimo, wraz z Serwacym, nie przyjemnie było mu. Serwacy także pomimo że żona jego nie okazała swego nie zadowolenia, przeciwnie była wesołą - był nie swój, wypił tylko jedną wódeczkę więcej nie chciał, aż Kundzia do drugiej go namówiła - a ja miał taki gust - na trzeci - i czułem przez skórę, że i oni byli nie od tego /: po chwili: / Pojadę do wsi, wyszukam sobie jakie mieszkanie, i jutro wyprowadzę się stąd, abym ją nie widział, i nie był pod tak ostrą kontrolą, co to, czy ja nie pełnoletni. Raz muszę pokazać na swojem, - a jak ukończę urlop, po powrocie, więcej do Bonia nie pokażę się, i tak zakończę mój dziesięcioletni romans - Adiu /: kłania się ku dworkom i wychodzi: /

Scena IV

Bonifacy i Serwacy /: wchodzą ubrani do przechadzki: /

Serwacy

Zaczekajmy, to nasze panie gotowe się na prawdę pogniewać.

Bonifacy

Moja, dziś i tak w nie dobrym humorze, uważałeś, przy obiedzie jak nam docinała, - a Krysia tylko pomrukiwała, nie od

33) powiadała na ciągłe paplanie Pancia, jedna twoja żona, to roz,
sądna kobieta, ani słowem nie dała poznać, że nasza nie
winna zabawka przyprawiła ją o zły humor.

Serwacy

~~Moja~~ Tak, przy nas nie okazała - ale jak nikogo nie było, teraz
jak poszliśmy się przebierać na spacer, złała mi głowę, dobrze zła,
ła, byle że miałem czas wdziać surdut, wziąść zamutkę, laskę,
kapelusz i uciec, a dość tego było.

Bonifacy

To tak samo zjest jak ze mną, tylko Pancio zdaje mi się, boci się
jeszcze.

Serwacy

Powiedz mi Boniu, jak to ~~się~~ się stało - co trzy sznapsy, trzy piwa
- to przecież nie wielkiego, a zawieruszyliśmy sobie głowy.

Bonifacy

Eha, a u Sprengla, ile to było koniaków

Serwacy

A tak, przypominam sobie rachunek mówiłem koniaków.

Bonifacy

Piwa? - ja nie wiem ile

Serwacy

Pancio będzie wiedział, bo on wszystko rachował

Bonifacy

Odjeżdżając od Sprengla my już byli w dobrym sztosie, ale
do domu przyjechaliśmy trzeźwi.

Serwacy

Nic zupełnie, to też nie popiliśmy się w domu tylko u Spren,
gla, w domu dolaliśmy tylko to co nam w drodze wyszumiało

Bonifacy

Być może - a może bracie starzejemy się, gdzie to dawniej,
przypominasz sobie człowiek hulał, pił, jadł, tańczył, całemi
nocami, a teraz kilka koniaczków, kilka szklanek piwa
i już koniec - idź spać.

Serwacy

Schodu nie pamiętam. -

Scena V

Ciz i Kunegunda /: wchodzi:/

Kunegunda

Panowie sami?

Serwacy

Dziękujemy.

Kunegunda

Gdzie pan Pawcio, nie ma go tu?

Bonifacy

Nie ma - ja zostawiłem go z Krysią

Kunegunda

Tam go nie ma - Krysia i Zosia ubierają się.

Bonifacy

To ja nie wiem

Kunegunda

Oj! ale zdaje mi się, że Krysia z Pawciem w gniewie.

Bonifacy

Pogniewają się i przeproszą

Serwacy

Ile to już razy było.

Bonifacy

Ja na ich gniewy zupełnie nie zwracam uwagę, było już tak że do siebie nie mówili - może z pół roku - ani słowa. On rozpoczął starania o pannę Jadzię Gwiazdowską, teraz niejszą panią Knopel, a o Krysię starał się mój kolega Stasio - myślałem że już wydam Krysię za mąż, a Pawcio z Jadzią się ożeni, tylko nadało, ktoś powiedział Krysi - mnie się zdaje że Zosia - że Pawcio zaręczył się, - co pańsłwo powiecie Krysia obiadu nie jadła, popłakała, potem poszła na spacer i powróciła z Pawciem, - ja wracam wieczorem do domu, moja Krysia gra na fortepianie, a Pawcio śpiewa co sił. Pół roku trwała znowu miłość, potem gniew i zerwanie i tak wciąż.

Kunegunda

Dla tego też trzeba teraz przeprosić ich, i ożenić, a potem niech się kłócą.

Serwacy

Tak, i to za mąż kiem, i zaraz ślub.

Kunegunda

Niech sobie robią co chcą. Wiem tylko tyle że się lubią, dlatego się czubią.

Serwacy

To niech się pobiorą, wtedy mogą się co dnia czubić.

Kunegunda do Bonifacego

Czy Panicz, o nią zazdrosny?

Bonifacy

Tak samo, jak i ona o niego, niech nie wiem jak się gniewają jak nawinie się kto trzeci między niemi, natychmiast zgoda, jak on do innej się zwróci, a gniewają się, to ona go zaraz sprowadzi, a jak koło niej kto inny zaczyna chodzić, to pewnie Panicz, już krzyczą przeprosi - ja ich kompletnie nie rozumiem

Kunegunda

Ja ich rozumiem.

Serwacy

Ha w takich sprawach to tylko kobiecy rozum.

Kunegunda

Wspomnicie moje słowa, oni z[illegible] pojadą do ślubu.

Bonifacy

Daj Boże! to jedyne moje życzenie.

Kunegunda

Dobrze, że dziś się pogniewali - mam plan, ale wy obaj i Zosia musicie być mi pomocnymi. Wszystkie mój plan taki, jutro są naszego sąsiada Izydora imieniny. Na imieniny dziś albo jutro przyjechać ma jego siostrzenica z trzeciej Maltiną /: do Serwacego: / znasz ją.

Serwacy

Ładne dziewczę

Kunegunda

Nie przerywaj - czytadna, to do ciebie nie należy. - Pozwalam jeszcze dziś z niem wybrać sobie kibę. -

Serwacy

O, niechce, bo potem.

Bonifacy

Aj! a coby na to Zosia powiedziała

Kunegunda

To moja rzecz, ani słowa – Panowie opowiadajcie mu co żywo nie chcecie o Malwinie, prawdą jest że bogata, i dość miła.

Serwacy

Śliczny buziaczek

Kunegunda

Tylko nie dla ciebie, cóż uczyniłam zostaw Pankracemu – jutro pewnie u Izydora poznają się, a dalszy ciąg ja z Zosią poprowadzimy.

Scena V

Ciż Zofia i Krystyna

Zofia

Wynudziliście się czekając na nas

Krystyna

My mieszczki nie potrafimy się szybko ubierać.

Kunegunda

Wystarczy tu chusteczka na głowę, albo kapelusz od słońca /: do Serwacego: / Gdzie pojedziemy panie gospodarzu.

Serwacy

Ja mogę tylko zastosować się, do życzenia pań.

Zofia

Dziś ładny dzień, chodźmy do boru.

Krystyna

Ja wolałabym do wikliny nad rzekę.

Kunegunda

Przyłączam się do tego, z powodu że przechodząc koło folwarku, możemy gości Izydora spotkać i wspólny urządzić spacer.

Zofia

Zgadzam się

Kunegunda /: wychodząc: /

Proszę dalej.

Serwacy do Bonifacego

Jedziemy gościńcem czy łąką.

Bonifacy

Tłokę, na gruncie prosi.

Scena VI.

Jan /: wchodzi z cygarem w ustach, z laseczką, zamyka rękawiczki: / Trzeba przejść się po wsi, bo tu nie ma z kim nawet porozmawiać, prócz dziewek i parobków, i Grzegorza z Balbiną, także chamów, tylko trochę z grubsza ociosanych, nie ma ludzi z którymi można by po ludzku pomówić. Dziś nawet gazety nie czytałem, nie wiem co w świecie się dzieje, takie życie to nie życie, - Ale nie narzekajmy, wpierw zaglądnijmy do wsi, oglądnijmy - a potem możemy o tem mówić, czy tu źle czy dobrze!

Scena VII

Jan i Adolf

Adolf /: wbiega: /

Oh! co to za jedna, amazonka pędziła na wyścigi z wiatrem, co za oczy, jaki wdzięk, jak popatrzyła na mnie, straciłem, straciłem. Ale kto to był, /: do Jana: / czy nie wiesz?

Jan /: nie rozumie jak o co jest pytany: /

Nie, nie wiem

Adolf

Jesteś bałwan!

Jan /: n str: /

O co za mędrzec!

Adolf

Dowiedz mi się zaraz, brunetka, figura twarz cudna, oczy wielkie, czarne, usta jak karmin, na pięknym ~~[illegible]~~ karym koniu pędziła, od wsi - kto to jest?

Jan

Nie wiem, takiej ani we Lwowie ani w Krakowie nie widziałem

Adolf

Ale jeden, dowiedz się zaraz

Jan

Owwe - zaraz go zawołam.

Adolf

Kogo?

Jan

Osta - Grzegorza, bo on tutejszy lokaj /: odchodzi: /

Adolf /: wzdycha: /

Ach! /: chwyta się ręką za serce: / jak mi serce bije, - ach! to nie kobieta, to anioł, takiej piękniejszej twarzy jeszcze nie widziałem.

Scena VIII

Adolf i Grzegorz /: wchodzi: /

Adolf do Grzegorza

Grzegorzu! kto to jest ta pani co jeździ na koniu.

Grzegorz

A jak się nazywa?

Adolf

Jak się nazywa, wasię pytam, bo ja ją nie znam.

Grzegorz

I ja także nie znam.

Adolf

Jak to? kto tu jeździ na koniu

Grzegorz

Jak to kto? chłopi czasem i baba, nasz pan, pan Izydor, no i ja jako ja, jako służący, jak mnie pani do miasteczka pośle.

Adolf

Cóż to za pani? co tu w okolicy na koniu jeździ.

Grzegorz

Na koniu? czy koniem

Adolf

Jak chcesz dość że jeździ

Grzegorz

Tak z pańska ubrana, młoda jeszcze.

Adolf

Tak, tak młoda

Grzegorz

No to wiem, to arendarka Moszka żona, albo Ryfka jej córka, one zwykle do miasteczka z mlekiem jadą.

Adolf

A to błazen.

Grzegorz

To one, pani pewnie koło folwarku pana Izydora którąś spotkał, bo Moszko sam wydój trzyma.

Adolf

Bałwan, bałwanem, – mówię ci nie żydówka, ale pani na koniu

Grzegorz /: powtarza: /

Na koniu, pani?

Adolf

Młoda ładna.

Grzegorz /: j.w: /

Młoda ładna

Adolf

Ma czarne włosy

Grzegorz /: j.w: /

Czarne włosy

Adolf

Czarne oczy

Grzegorz /: j.w: /

Czarne oczy

Adolf

Tak, kto to?

Grzegorz

Tak! – nie wiem

Adolf

Słyszał to kto?

Grzegorz

Nie słyszał pan? – to jeszcze raz powtórzę że nie wiem.

Adolf

Dowiedz się, albo powiedz mi gdzie od kogo można by się dowiedzieć, boty zdaje mi się za wiele masz rozumu do lokaja.

Grzegorz

Ja panu powiem, jak pan taki ciekaw to niech pan się pofa, fatyguje do karczmy, tam albo znajdzie pan tą którą pan szukasz, albo dowiesz się kto to taki przez naszą wieś przejeżdżał, – bo ja nie wiem.

Adolf
Mnie się zdaje że tak będzie najlepiej.

Scena IX

Ciż i Pankracy /: po chwili za nim Paschalis utyka na nogę :/

Pankracy do Grzegorza
O, jak się tam nazywacie? zapomniałem – wy tutejszy lokaj.

Grzegorz
Do usług

Pankracy
Powiedz ty mnie która tu z pań w tej okolicy jeździ wierzchem na koniu.

Grzegorz
W tej okolicy pań takich nie ma

Adolf
Wujaszku, szkoda się pytać, on nic nie wie, ja już go indygowałł, to skończony idyota. Wujaszek ją widział?

Pankracy
Widziałem!

Paschalis
Ja nie widział, – oj jak tamnie /: chwyta się za kolano :/

Adolf
Prawda wujaszku, co to za kobieta, ten wzrok

Pankracy
Tylko się nie zapalaj /: do Grzegorza :/ Przyjacielu ja przed chwilą widziałem jedną z pań, jadącą drogą, od wsi, wierzchem na ładnym karym koniu.

Adolf /: n str :/
Niech on go dalej indygnje, tyle się dowie, co i ja.

Grzegorz
Od wsi, to pewnie z karczmy.

Adolf /: śmieje się :/
A co? ha, ha, ha, ha, dużo się wujko dowiedział.

41

Paschalis /: w złości do Adolfa: /

Nie śmiej się: /przez tę nieszczęsną amazonkę omało że nogę nie wykręciłem /: naciera nogę w kolanie: /

Pankracy

Ale nie od karczmy, z ulicy miejskiej /: patrzy w bok ogrodu: / O! widzisz, patrz! ona harcuje na koniu po łące /: chwyta Grzegorza za rękaw i pokazuje za kulisy: / o, o, widzisz!

Paschalis przez całą powyższą scenę biega za Grzegorzem i woła;

Adolf /: zagląda za drugą kulisę: /

Jest /: chwyta za drugi rękaw Grzegorza i ciągnie do siebie i pokazuje: / O ta! ta!

Paschalis /: jw: /

O, o, ta!

Grzegorz /: ciągnięty od jednego do drugiego: /

A widzę,

Pankracy /: jw: /

O jest! jest! kto to? widzisz

Paschalis /: jw: /

Widzicie jest

Adolf /: jw: /

O już tu!

Paschalis /: jw: /

Tu! tu!

Grzegorz /: jw: /

Widzę, czarna suknia

Pankracy /: jw: /

O! kto to?

Paschalis /: jw: /

Kto?

Grzegorz /: jw: /

Koń kary

Paschalis /: jw: /

Kary koń!

Adolf /: jw: /

Kto to?

Grzegorz /: jw: /

Dama,

Paschalis /: jw: /

Dama pewnie,

Pankracy /: jw: /

Jak się nazywa?

Grzegorz /: jw: /

Nie wiem /: wydziera się z rąk Adolfowi: / Ach! grattu /obiera pot z czoła: / zamordujecie mnie panowie.

Paschalis /: obciera pot: /

Uf, a bodaj was, z amazonką, co wy chcecie od niej.

Pankracy

Już odjechała do góry

Grzegorz

Teraz wiem kto to jest.

Pankracy

No prędzej kto?

Adolf

Poznałeś?

Grzegorz

Nie poznałem, bo twarzy nie widziałem, ale myslę że to panna

Adolf /: z niecierpliwością: /

E, ja idę do karczmy na wywiady /: odchodzi: / Wujaszek akuratnie tyle się dowie co i ja dowiedziałem się

Paschalis /: wyprostowuje nogę: /

O jakoś, jak przez nią zaczęła boleć, tak i przestała, to pewnie reumatyzm przechodowy.

Pankracy do Grzegorza

Słuchajno człowieczę, albo jesteś głupcem, albo udajesz głupiego, słuchaj, masz tu koronę na piwo, ale powiedz mi, albo dowiedz się kto jest ta pani /: daje mu koronę: / ale jak najprędzej.

Grzegorz /: uradowany: /

Ja wiem kto to jest, tylko panowie nie dali powiedzieć, jak ona z Ołoki pojechała ku drugiemu folwarkowi, to kuzynka pana Izydora, pewnie przyjechała z dziadkiem

Pankracy

Gdzie mieszka?

Grzegorz

W mojej wsi.

Pankracy

Nie na folwarku pana Izydora?

Grzegorz

A tutaj, to na folwarku.

Pankracy

Tak to mów, zaraz idę /: do siebie:/ Izydora znam odwiedzę go.

Paschalis

I ja z tobą /: wychodzą:/

Grzegorz /: sam, przygląda się koronie:/

Korona, naprawdę korona, ale czy naprawdę ta pani jest kuzynką pana Izydora, to nie wiem. Ale ten pan to jakieś dobre panisko, nie haibił człowieka, i dał koronę, a tamtem młodzik na haibił człowieka, i nic nie dał, ale i nic się nie dowiedział. /: odchodzi:/

Scena X

Paschalis, Pankracy, Protazy i Izydor z bukietem fiołków w ręce:/

Pankracy

Dziś przybyłem, trochę odpocząć po cało rocznej pracy, ożywić organizm, wzmocnić nerwy, i nabrać sił do nowej pracy.

Protazy

Ja mosterdziejów, za lat młodszych przebywałem dłuższy czas, w Krakowie i we Lwowie przyznam się pani, że zawsze ciągło mnie na wieś, a dziś na starsze lata, jeżeli raz na kilka lat ruszę się do miasta, to uważam ten wypadek jako karę bożą. Mosterdziejów drażni mnie ten hałas, krzyk, stuk, wrzask mosterdziejów jak w piekle, zmykam też jak tylko interesa załatwię. Ja nie wiem jak wy tam możecie wyżyć.

Izydor

Stryjaszku, to przezwyczajenie - z całą pewnością pan Pankracy, w tydzień będzie już oglądał się kiedy urlop kończy się, i myśleć o powrocie, bo wieś już mu się znudzi.

Pankracy

Całe lato, całe lato przemieszkałbym z pewnością z wielką przyjemnością.

Paschalis

A ja całe życie, aby tylko mieć ciepłą kuchnię.

Prolazy

Ja wierzę.

Ttryjaor

Ja nie wierzę - bo wierzę w przyzwyczajenia - kto przyzwyczajony do miasta, to długo nie może przyzwyczaić się do wsi, przeciw„nie zaś mieszkaniec wsi, prędko do miasta przylgnie.

Prolazy

Nie wszyscy, prawda że niektórzy, lubią taki gwar i życie gorączkowe, ale to mieszczanie przeważnie młodzi ludzie, starsi już nie są pochopni do takich zmian.

Pankracy

Ja sam przyznaję że w zimie nie chciałbym mieszkać na wsi

Paschalis

Ja także nie, bo można nabawić się kataru, chodząc w ka„łużach, w śniegu po kolana.

Tryjaor

Tak w zimie, na wiosnę, i w jesieni, a tylko i to tylko na dwa do trzy tygodnie w lecie, jeżeli jest pogoda, mieszkałbyś pan na wsi.

Pankracy

Na całe lato zgodziłbym się.

Paschalis

Ja także, bo na wiosnę i w jesieni, w czasie słoty, można naba„wić się reumatyzmu.

Prolazy

Tak mieszczanie, to znaczy tylko dla zabawki. -

Pankracy

Właściwie, odpocząć po pracy

Prolazy

A my gdzie będziemy odpoczywać.

Pankracy

W zimie gospodarze nie mają co robić, to jadą dla zabawki do miasta.

Paschalis

A niech ich pan Bóg broni - jechać ze wsi do miasta,

abyjich potruli jadłam to by też był rozum.

Prolazy

A jakże mościerdziejn, dobry gospodarz ma czas włóczyć się po miastach na zabawy - tracić zdrowie i pieniądze licho wie po co.

Paschalis

Tak jest, jak zjedzą jeden obiad w restauracyi, to już po zdrowiu.

Izydor

Tak w zimie, jak i w lecie przy gospodarstwie jest zawsze robota.

Scena XI

Ciż Serwacy i Krystyna

Serwacy /: za sceną :/

Kogo widzę witamy, witamy pana Dobrodzieja /: wita się z Prolazym :/ przecież był łaskaw, odwiedzić nasz zakątek /: Izydor wita się z Krystyną z którą rozmawia po cicho, ofiarowuje jej fiołki, do nich przybliża się Paschalis :/

Prolazy

Z niekłamaną przyjemnością, mościerdziejn, jadę między was, rozerwać się, porweselić trochę!

Serwacy

Także zdrowie pana Dobrodzieja, powodzenie

Prolazy

Dziękuję, dziękuję z łaski pana Boga mościerdziejn nie pozostawia nic do życzenia

Serwacy

Chwała Bogu!

Prolazy

Tak starzałem ma pan gości

Paschalis do Izydora

Pan twierdzi że żołądek /: dalsza rozmowa po cichu :/

Serwacy

Tak jest, zjechali kuzyni, Bonifacy z żoną, siostrą /: przedstawia Krystynę :/ państwo nie znacie się jeszcze Krystyna siostra Bonifacego, pan Prolazy, stryj pana Izydora.

Prolazy /: z ukłonem:/
Bardzo mnie przyjemnie poznać.
Krystyna /: z dygiem:/
My tu już od tygodnia, oczekiwali na pana dobrodzieja.
Prolazy
To pewnie bratanek mój ogłosił wcześnie mój przyjazd
Krystyna
Jednak pan dobrodziej miał przybyć nie sam
Prolazy /: do Izydora:/
Widzisz go, mosterdzieju, jaki to babiarz z Izydorka się zrobił, wszystko roztrąbił.
Izydor
Stryj daruje, ale nie była nakazaną tajemnica, że stryjcio z Malwiną przyjedzie.
Pankracy /: u str.:/
Malwina - coza śliczne imię - tak to ona dobrze Grzegorz mówił, ale Krysia jak się spostrzeże, to spuści nos na kwintę.
Paschalis do Pankracego
Wiesz Pauciu, Izydor mówi, że najlepsze lekarstwo na żołądek, jest kwaśne mleko.
Krystyna
Panie dobrodzieju, jak nie było tajemnicy, to pan Izydor miał wziel, która radością nowiną podzielić się z nami.
Pankracy do Paschalisa
Pewnie, pewnie kwaśne mleko.
Scena XII
Ciż, Bonifacy, Zofia, Kunegunda i Adolf.
Kunegunda
Powitać, powitać pana Dobrodzieja.
Prolazy
Moją czołobitność, składam u stopek pani dobrodziejki /: całuje ją w rękę:/
Bonifacy /: wita się z Prolazym:/
Witamy, jak widzę pan dobrodziej, chwała Bogu, zawsze w

47

w jednakowem zdrowiu /: wita się z Izydorem :/

Adolf

Stryjciowi dobrodziejowi czołem /: podaje rękę Prolazemu :/

Paschalis /: odciąga na bok Adolfa :/

Dolciu, czy to może być, że krasne mleko

Zofia /: do Prolazego :/

Po roku nie widzenia - zdaje mi się, jakby przed kilku dniami rozjechaliśmy się.

Adolf do Paschalisa z niecierpliwiony :/

Tak jest.

Paschalis do Adolfa

Nie wiesz o co się pytam

Adolf /: j.w. :/

Na żołądek bardzo zdrowe.

Paschalis

Widać to prawda /: odchodzi do Bonifacego :/
Izydor z Krystyną rozmawiając po cicho odchodzą w głąb
Pankracy odchodzi na bok z Serwacym

Pankracy do Serwacego

Kto to jest Malwina, o której oni teraz mówili: —

Serwacy

Wnuczka Prolazego

Pankracy

Kuzynka Izydora?

Serwacy

Tak stryjeczna /: dalsza rozmowa po cichu :/

Kunegunda /: do Prolazego :/

Gdzie pan dobrodziej pannę Malwinę zostawił, czy przyjechała?

Prolazy do Kunegundy

Przyjechała, ale mosterdziejú dziewczyna jak była tak i jest rozstrzepaną, zobaczyła u Izydora karego konia, i ani wyperswadować; - pojechała na spacer, po polach.

Adolf /: n str. :/

Jestem w domu, to ona, trzeba słuchać.

Zofia do Prolazego

Panna Malwina amatorka konnej jazdy /: dalsza rozmowa po cichu - w której słychać śmiechy. W czasie rozmowy Pankracego z Serwacym - Paschalis rozmawia z Bonifacym

Pankracy do Serwacego

Powiadasz że bogata

Paschalis do Bonifacego

Bonin, czy kwaśne mleko nie szkodzi na żołądek.

Serwacy do Pankracego

Cieszej, oprócz swego majątku, jeszcze po dziadku grubo jej się utrzci, bo to bogacz.

Pankracy

Słyszałem, słyszałem /: zaciera ręce:/

Bonifacy do Paschalisa

Nigdy, właśnie lekarze zalecają.

Paschalis

Tak? to dobrze /: trzyma się oburącz za żołądek i chodzi pocecmie:/

Krystyna do Izydora

Ale trzeba będzie w czas, bardzo rano wybrać się na taką wycieczkę.

Izydor

Oczywiście, chcąc iść pieszo trzeba będzie wyjść

Krystyna

Przynajmniej o szóstej rano

Izydor

Ale co?

Krystyna

Wcześniej?

Izydor

Oczywiście, o czwartej

Krystyna /: śmieje się:/

Ha, ha, ha, łowiłbyśmy, z rezygnować z tej przyjemności

Izydor

Dla czego, wstać o trzeciej rano.

Krystyna

Pewnie pan, stryj panski, ja, bratowa, Kundzia, Serwacy, wstaniemy ale tamci panicze to pan się myli.

Izydor

Tak to, ja sądzę że mężczyźni.

Krystyna

Tak jest, oni są mężczyźni, z przezwyczajeniem wielko-

49 miejskim, w kasynie do pierwszej i dłużej w nocy, zabawiać się w gry z kartami, a rano koło trzeciej dopiero iść spać, a nie wstawać.

Szydor

Pani daruje, ale to przesadzone, trafi się czasem towarzystwo, zabawa.

Krystyna

Tak, czasem jest co dnia, rocznica, pamiątki, imieniny, jubileusze, awansy, - wymówka jest co dnia, wreszcie jest tu mója bratowa zapytamy ją czy to prawda.

Szydor

Zgadzam się /: przystępują do grupy z Protazym :/

Serwacy do Pankracego

Ona, długo nie będzie czekać na męża

Pankracy do Serwacego

Spodziewam się.

Serwacy /: jw: /

Widziałeś ją?

Pankracy /: jw: /

Dziś, jak jechała na koniu

Serwacy /: jw: /

Ładna?

Pankracy /: jw: /

Ah! /: wzdycha: /

Serwacy /: jw: /

Co? ty wzdychasz, czy spodobała się?

Pankracy /: jw: /

Wiesz co ci powiem, ale sekret, takiej drugiej nie widziałem.

Serwacy /: jw: /

A Krysia?

Pankracy /: jw: /

Nie wspominaj o niej, już dziś, a wreszcie uwierz i powiedzieć - postanowiłem sobie nie zwracać na nią uwagę, zrywam wszystko.

Serwacy /: udaje zdziwienie: /

A to czemu?

Pankracy /: jw: /

Stara już

Serwacy /: jw: /

E podlotkiem nie jest, ale starą także nie, nie ma trzydziestki.

Pankracy /: jw: /

Mój kochany, dziewczę lat z jedną i tą samą romansować, to się uprzy-
krzy.

Paschalis /: przechodząc koło Pankracego, usłyszawszy ostatnie myśli
razy odwraca się: / Pewnie, – można z tego dostać i katar żołąd-
kowy.

Serwacy /: jw: /

No prawda, ale czemu się nie żenisz

Pankracy /: jw: /

Czemu, – ja się zapytaj – mnie się zdaje żona na kogoś czeka,
a mnie w rezerwie trzyma, a ja bałwan wytrzyła[?] już i daje się
na sznurku wodzić, ale już koniec /: konfidencyonalnie: / Wiesz
mam zamiar, kopnąć się do panny Malwiny, co? jak myślisz.

Serwacy /: jw: /

Myśl dobra, tylko czy ona nie za młoda dla ciebie, będzie
miała tak koło dziewiętnaście, dwadzieścia.

Pankracy /: jw: /

Wiem raz, jak boźi kocham – słuchaj bądź mi drużbą

Serwacy /: jw: /

Zgoda, – tylko nie przed Krystyną

Pankracy /: jw: /

Także?!

/: W grupie z Protazym powstaje huczny śmiech: /

Krystyna

Nie wierzycie panowie

Adolf

Wujaszku, broń się

Paschalis

Czego? mam się bronić, – dajcie mi kwaśnego mleka, a będę zdrów

Żofia

Doskonałe

Bonifacy

Panein, broń nas

Paukracy

Broń, broń, co bronić jak nie wiem o co się rozchodzi.

Adolf

Ciocia twierdzi, że my mieszczuchy, całe noce przepędzamy w kasynach przy kartach, szklaneczce, a nad ranem idziemy dopiero spać, i wysypiamy się dziewiątej rano, jed, nam słowem że jesteśmy hulakami. —

Żofia

Dobrze, tylko nie przesadzaj.

Paukracy

Być może, ja przecież zdaniu panny Krystyny nie poma„żył bym się opanować.

Adolf

Jak to? jako sekretarz towarzystwa ślusarzy. —

Bonifacy

Ja także, wobec Krysi bronić ani siebie ani innych nie myślę, tylko oświadczam że mężczyzni szczegól„nie w miastach są hulakami, ale takiemi którzy karmią i okrywają swoje ukochane przezórki.

Paukracy

Brawo, to jest prawda, mężczyzna pracuje, a żona na fatałaszki jego pracę rozpuszcza

Paschalis

I psuje mu żołądek baraniną, albo wieprzową z kapustą

Żofia

To nie żeńcie się — kto wam każe

Kunegunda

Tak jest to najlepiej — nie żeńcie się.

Paukracy

Ja też się nie żenię,

Paschalis

I ja także — żona psuje człowiekowi humor i apetyt.

Adolf

Co będą w takim razie panny robić — i tak jest już dużo starych panien.

Protazy

Ale mosterdziejn, nie o to nam się rozchodziło, panna Krystyna twierdzi że żaden z panów nie wstałby z rana o godzinie trzeciej, że do tego jesteście za leniwi - bo do trzeciej się zabawiacie.

Bonifacy do Serwacego

Cóż?

Serwacy do Bonifacego

Już, wygra z Krysią i zwraca się do Malwiny

Pankracy

Przepraszam - przepraszam, jeżeli panna Krystyna twierdzi, że my do trzeciej rano zabawiamy się, to jakże może twierdzić że my za leniwi o trzeciej rano wstać.

Adolf

Wujaszku, udało ci się - jak wstać, jak my się nie kładli. -

Zofia

Słusznie mówicie jak możecie być za leniwi o trzeciej wstać kiedy wcale nie kładliście się. -

Bonifacy do Serwacego

Doskonale, Kundzia i Zosia będą zadowolone /: rozchodzą się :/

Krystyna

Ja wcale nie twierdziła że za leniwi wstać o trzeciej rano, nie kła. dać się przedtem, oto przepraszam.

Izydor

Tak jest, a prawdą jest, że kto całą noc nie śpi, a położy się na dodnieniu, to o trzeciej rano nie wstanie.

Protazy

Mosterdziejn dorku, co mówisz, ile razy ja - stary już, nie śpię całą noc, a w dzień po mnie ani poznać, tak samo i im. -

Adolf do Pankracego /: n str. /

Wujaszku, widzę wujaszek jak Izydor koło cioci nadskakuje.

Pankracy do Adolfa /: n str. /

Widzę, widzę daj im Boże szczęście, ja nie zazdroszczę

Bonifacy do Protazego

Ale pewnie, rano idzie do biura, i pracuje cały dzień

Protazy

Ani poznać, że całą noc bawiono się.

Adolf /: jw. /

Wujaszku, zróbmy cioci figla

Pankracy /: jw. /

Takiego?

Adolf /: j.w.: /
Upijmy Izydora, i podsuńmy go cioci.
Paukracy /: j.w.: wybucha śmiechem: /
Doskonale – jak go zobaczy.
Adolf /: j.w.: /
Przeklnie cały ród męzki – zaczynajmy /: wchodzę się jeden do Bonifacego drugi do Serwacego: /
Zofia /: do Protazego: /
Tak jest, idzie się do biura drzemać, ale nie robić
Krystyna /: spoglądając na Paukracego: /
Albo, uzupełnia się nocną zabawę /: n str: / Coś Pamin za wesoły, czekaj.
Paschalis /: do Zofi: /
Przepraszam, jak się nie ma kurczów żołądkowych, albo łamania w kościach, to idzie się do kancelaryi pracować.
Paukracy do Serwacego
Gospodarzu wiesz co ci powiem, chcę trocha lepiej pogniewać Krynię
Serwacy do Paukracego
A to jak?
Paukracy /: j.w.: /
Wódki się napię.
Serwacy /: j.w.: /
Dobrze że przypomniałeś /: przybliża się do Kunegundy: /
Izydor do Protazego
Człowiek jak należycie nie odpocznie nie jest wstanie – zwłaszcza przy biurku – pracować.
Protazy
Co ty mówisz, nie poznaję mego bratanka, ta wolderdrukiem, co to znaczy jedna noc.
Paschalis
W samej rzeczy jak człowiek zdrów, to co znaczy jedna noc, ile ja nocy przehulał, o joj, joj jak to się żyło, – i przez głupi kawałek bara, niny – kalmie chodzę.
Adolf do Bonifacego
Jakżeż tatko?
Bonifacy do Adolf
Idź z tym do matki, albo ciotki.

Adolf /: jw: /

A jakże, żeby mi głowę zmyła

Zofia /: do Prolazego: /

Żeby to jedna noc

Kryspina /: do Prolazego: /

Ale to noc w noc

Bonifacy /: jw: /

To idź do wujka, on już z ciotką albo z matką poradzi.

Adolf /: odchodzi do Pankracego: /

Z matką może, ale z ciotką to oho!

Kunegunda do Pankracego.

Z największą przyjemnością wysłałam właśnie o tem

Pankracy do Kunegundy

Ja przepraszam najmocniej – ale mam w tym swój cel.

Kunegunda /: jw: /

Jaki? jeżeli wolno wiedzieć.

Bonifacy /: przystępuje do grupy z Prolazym: /

Co, noc w noc?

Zofia do Bonifacego

Wyprawiacie hulanki

Kryspina

A w dzień poprawiacie jak w nocy było za mało.

Pankracy /: mówi ~~do~~ Kunegundzie do ucha: /

Krysia, na mnie krzywo spogląda – za co to pani dobrodziejce wiadomo – do chciałbym, do tego sprowadzić aby ona dziś ze mną wodkę się napiła.

Kunegunda

Oj, stare dzieci – chodźmy po wodkę

Pankracy

Doskonale!

Adolf /: przybliża się: /

I ja idę do pomocy /: Kunegunda, Pankracy i Adolf odchodzą: /

Izydor

W takim wypadku kiedy pracuję. –

Paschalis

W ledy jak są zdrowi,

Zofia

Dla panów tych praca jest bocznem zajęciem

Krysztyna (. n. chr.)

Co Pancio z Kunegundą szeptali, i poszli

Paschalis

To zależy od tego jaki jest ich stan zdrowia, jak są nie bardzo chorzy, to robi się aby czas zabić.

Protazy

Panie, miłosierdziejsi chcą się z nami podroczyć trocha, i przedstawiają nas w tak ujemnym świetle.

Serwacy

Gdyby to było prawdą.

Zofia

Prawda – proszę wieczorem przejść się po kasynach, resursach, klubach, kawiarniach, i innych podobnych miejscach do zabaw, a przekonacie się panowie, jak sami mężowie Tadnie bawią się przy kartach, po największej części do rana.

Paschalis

A proszę w tych lokalach, kazać sobie podać co do zjedzenia, skórę obedrą, a na drugi dzień zapłać doktora i aptekę (: chwyta się rękami za żołądek :)

Bonifacy

Dla tego też zawiążemy towarzystwo antykarciane i antialkoholowe.

Krysztyna

Tak jest, aby nie pozwolić wraz z wydziałem towarzystwa, więcej grać i pić wogóle.

Protazy

Miłosierdziejsi, jakie, jakie towarzystwo?

Scena XIII

Ciż Pankracy z karafką zielonej wódki ~~Bonifacy~~ Adolf z kieliszkami na tacy później Grzegorz z chlebem masłem solą i nożami w chodzą za niemi Kunegunda :)

Zofia

Towarzystwo wstrzemięźliwości

Krystyna

Właściwie towarzystwo przeciw wstrzemięźliwości

Pankracy /: stawia flaszkę z wódką na stole:/

Przepraszam, ale towarzystwo akcyzy

Adolf /: stawia tacę z kieliszkami:/

Mające za zadanie bardzo szlachetny cel.

Protazy

Jaki?

Adolf

Działać przeciw używaniu alkoholu

Paschalis

Co warta taka towarzystwo, nowa blaga, masa tytułów, ot zabawka na kilka tygodni, - i zapomną /: trzyma się za brzuch:/ oj, oj,

Kunegunda

Proszę, sądzę że po spacerze, mała przekąska nie zaszkodzi.

Krystyna /: n str:/

To, to, on jej szeptał, - no może już raz zakończy

Grzegorz /: postawieniu na stole tacy z chlebem mówi do siebie:/ Aha! to będzie znowu słudzium do filuteryi /: odchodzi:/

Paschalis /: n.d.:/

Oh, na samo wspomnienie wiktu restauracyjnego, już wiesz.

Serwacy

Tak jest.

Bonifacy /: niby to chce protestować:/

Przed kolacyą.

Pankracy /: nalewa kieliszki:/

Nie zaszkodzi

Protazy

Rzeczywiście, mościdzieju, kieliszek dobrej wódki po spacerze, to dobrze robi jak mówią.

Serwacy

Prawda!

Adolf do Pankracego

Pewnie, ale wujaszek nie powinien pić.

Paschalis /: sądząc że to do niego mówiono :/

Dla czego?

Pankracy

Zostawmy to na później

Bonifacy

Jako sekretarz towarzystwa wstrzemięźliwości

Izydor

Nie wypada

Paschalis

E, to sekretarz wujko – nie ja

Kunegunda /: bierze kieliszek :/

Panowie i panie, proszę brać za kieliszki, ta wódeczka nie zaszkodzi wam, bo po pierwsze jest to mój preperat a po drugie pije ją także sekretarz towarzystwa wstrzemięźliwości.

Zofia

Ależ Kundzio

Krystyna

Co znowu

Kunegunda

Nie prosiłabym was, jakbym wiedziała że wcale wódki nie pijecie.

Zofia

Pijemy, ale czasem

Krystyna

Wyjątkowo.

Kunegunda

Właśnie dziś jest dzień wyjątkowy

Protazy

Ale panie, mosterdziejn co to kieliszek

Bonifacy do Krystyny

Niedaj że się prosić.

Adolf /: bierze kieliszek stawia na dłoni i podaje Zofii

Mameczko proszę.

Izydor /: bierze drugi kieliszek w ten sam sposób podaje Krystynie :/
Pani daruje, ale trudno jak wszyscy żądają /: kończy minikę :/

Pankracy /: patrzy szyderczo na Krystynę – do siebie :/
Brawo, ten robić dogodził /.

Krystyna /: bierze kieliszek od Izydora :/
Dziękuję, trudno co robić /: do siebie :/ Jak bazyliszek na mnie patrzał.

Serwacy /: pije :/
Zdrowie, kto wypił proszę zakąsić.

Protazy /: smakuje :/
Doskonała

Paschalis /: po wypiciu skrzywiony :/
Oj, ta coś mnie pomaga, kręci, trzeba pójść do kuchni po kwaśne mleko /: odchodzi :/

Zofia
Brr! za silna

Krystyna /: pije pół kieliszka :/
Oh, jak pali mocna /: bierze kawałek chleba z masłem :/ rozmawia z Izydorem na uboczu – Zofia z Kunegundą rozmawiają po cicho i odchodzą :/

Adolf
Doskonała /: do Pankracego :/ Wujaszku, widział wujaszek, jak przyjemną twarz ciocia zrobiła jak wypiła

Pankracy do Adolfa
Kto podsunął myśl Izydorowi podania jej wódkę

Adolf /: j.w. :/
On mnie naśladował, – ja podał mamie a on.

Pankracy /: j.w. :/
Chcąc się jej przypodobać

Adolf /: j.w. :/
Zasypał się.

Pankracy /: j.w. :/
Może nie, ale nie zasypiajmy gruszek, rzepeta

Adolf /: j.w. :/
Aha, do roboty, trzeba go ubrać.

Pankracy (: do wszystkich :)

Pyszna wódeczka

Protazy

Miłosierdziejżi, co prawda to prawda, już to przeszedł pani dobrodziejki doskonały.

Bonifacy

Pod tem względem można przyznać.

Pankracy szturka w bok Serwacego

Serwacy (: minika wskazuje że rozumiał :)

Może panowie powtorzymy.

Bonifacy

Nie zaszkodzi

Pankracy (: nalewa kieliszek :)

Ja nic nie mówię tylko nalewam

Adolf

Takiej wódeczce, można dać buzi (: piją :)

Protazy

Doskonała.

Serwacy

Panie Izydorze.

Protazy

Dotknę, obcałujesz się

Pankracy

O panie Izydorze, to nie ładnie z placu bitwy uciekać.

Adolf (: idzie ku niemu :)

A pewnie,

Krystyna (: n str :)

Aha, to pewnie mnie na złość robią czekajcie pokrzyżuje ~~wam~~ wam plany.

Izydor do Krystyny

Przepraszam (: do wszystkich :) po pierwsze że nie mam gustu, a po drugie nie zauważałem (: wypija, zakąsza chlebem, i wraca do Krystyny, z którą rozmawia i odchodzi :)

Scena XIV

Ciż oprócz Paschalisa, Zofii, Kunegundy Izydora i Krystyny - Wganku Grzegorz z Balbiną nakrywają stół, do kolacji - robi się zmierzch :)

Prokacy

Mosterdziejn, przypominam sobie, razu jednego będąc w zgiedztwie na polowaniu, piłem podobnie przyrządzoną wódkę, tu u nas było mosterdziejn, wszyscy chwalili, gospodarz uradowany, chcąc się popisać, jak powróciliśmy z polowania, dał nam mosterdziejn po kieliszku, drugiego jakiegoś preparatu, który na oko wyglądał na zwykłą wódkę, w piciu słaba, ale po chwili mosterdziejn, jak w żołądku rozgrzała, to dopiero człowiek wiedział co wypił.

Serwacy

Tu u nas taka się znajduje

Pankracy do Bonifacego

Boniu daj mocniejszą

Bonifacy

To była Serwacego ja nie mam

Pankracy

Tak - ja zaraz przyniosę (: odchodzi i w ganku rozmawia z Kunegundą - potem wraca:)

Serwacy

Pokosztujemy tę drugą

Bonifacy (: n.str.:)

Mnie się zdaje że to będzie tak coś jak rano - dziękuję

Adolf

Jeżeli będzie mocniejsza, to najlepiej wypić dwie naraz, bo tak pierwszy kieliszek, to tak jak by człowiek ogień wypił, dopiero drugi kieliszek daje smak.

Serwacy

Ja sądzę że to za małe kieliszki

Bonifacy do Pankracego

Uważaleśty, jak Izydor, koło Kryni nadskakuje, a ona coś z nim cały czas.

Pankracy

Boniu nie gniewaj się, jesteś moim szwagrem przyjacielem i Kryni brat, ale powiem ci, że ja już dzisz z nią zerwałam - całkiem

Bonifacy

E co tam,

Pankracy

Dość, dziesięć lat.

Scena XV

Ciż i Grzegorz /: z flaszką czystej wódki później Paschalis z szklanką kwaśnego mleka: /

Serwacy do Grzegorza /: podając mu flaszkę z zieloną wódką: /
Jest silna, a tą zabierz i oddaj pani.

Grzegorz /: odchodzi, przygląda się karafce: /
Dobrze że choć dla mnie zostawili.

Prolazy /: Na ganku zapalają lampę: /
A nie będzie to mosterdziejszy za dużo.

Serwacy
Ale co tam /: nalewa kieliszki: /

Adolf /: ogląda się: /
Oho, Izydor z ciotką już ulotnił się.

Pankracy
Z ciocią Kreptyną?

Adolf
Widzi wujaszek, ja mówił, ona z nim od czasu naszego przybycia, dzień w dzień spacery, szepty, on jej fiołki przynosi, a teraz wyciągnęła go aby nam plany pokrzyżować.

Pankracy
Spostrzegła się, ale czekaj jutro trzeba go ubrać

Serwacy
Prosze panów /: pije: /

Paschalis /: n. str. /
Dobrze robi - ale trzeba będzie na noc zrobić kompresy, - żeby to nie było tylko co gorszego, bo to może z tej jazdy /: pije mleko: /

Adolf
Hi, hi, a to pali.

Bonifacy
E, e, e,

Pankracy
Dobra, ja przyzwyczaiłbym się do niej

Prolazy
To rozumiem

Serwacy /: nalewa kieliszek: /
Adolf mówił, że trzeba dwa wypić aby dojść smaku

Adolf

Tak jest, ja też zaraz tak zrobię /: wypija: /

Scena XVI

Ciż i Zofia później Grzegorz

Zofia

Proszę panów do kolacyi, a gdzie pan Izydor i Krzysie.

Pankracy

Wzdychają do księżyca - na dworze.

Adolf

Ja ich zaraz zawołam /: do Pankracego ut str: / Wujaszku ja za-
raz rano idę do Izydora i ubiorę go /: odchodzi: /

Pankracy

Tak, tak, /: do siebie: / Jeszcze będziesz spał jak ja będę u niego.
Zofia odchodzi Grzegorz wchodzi z koszem z flaszkami piwa: /

Serwacy

Proszę panowie wypijmy tu wódeczkę, i chodźmy do kolacyi
/: piję, i odchodzą na ganek - Serwacy odchodzi ostatni i mówi
do Grzegorza: / Pamiętaj, jak zapukam w szybę, abyś zaniosł odkor-
kowane flaszki.

Grzegorz

Rozumiem /: zostawszy sam, bierze flaszkę z wódką z stołu, siada pod
drzwiami ganku i pije, potem wstaje, stawia flaszkę na stole. W
ganku widać gestykulacyę, słychać szmer rozmowy, śmiechy, sia-
dają do kolacyi: / Dobra! mnie się zdaje że dziś to musi być dzień
feralny, albo im wszystkim na mnie Grzegorz, to cały dzień robię
studyum do filuteryi: /: smaruje sobie chleb masłem: / Państwo tam,
a ja tu /: odkorkowuje flaszkę piwa i pije: / Mnie się pierwszeństwo
należy bo to co oni będą teraz jeść, ja już przedtym jadłem.

Scena XVII

Grzegorz i Jan /: za sceną słychać śpiew pijanego: /

Grzegorz

O, a to co? to także jakieś studyum do filuteryi /: pije piwo z flaszki: /
pewnie Grzegorz mój imiennik

Jan /: wchodzi pijany i śpiewa: /

Idzie Maciuś z karczmy

Nésie Szicj za pasem
Wyśpiewuje sobie
Dana, dana casem /: połyka się okrzesło i wraz z krzesłem pada, leżąc na ziemi śpiewa dalej :/
A kto mu się nawinie
Ten od kija pewno zginie

Grzegorz

E, to miejski galant, - ale zrobił studjum do filiterji, wielkie, o wielkie studjum, a bodaj go.

Scena XVIII

Ciż i Serwacy

Serwacy /: z gniewem otwiera drzwi z ganku :/

Co to jest?!

Grzegorz

To proszę wielmożnego pana ten lokaj z miasta, zrobił studjum do filiterji

Jan /: mruczy, chcąc się podnieść :/

A kto mu się nawinie
Ten od kija pewnie zginie /: ostatni wiersz nie mruczy, ale krzyczy :/

Serwacy

Ten sobie dojechał /: do Grzegorza :/ usuńcie go z tąd /: wraca na ganek,

Jan /: chce wstać :/

Co, co, a co to? kto to, co to?

Grzegorz /: podnosi Jana :/

Chodź, bracie pod jabłoń tam ci, tak jak i mnie rano filiterja z głowy wylizie.

Jan /: jw :/

Nie szczepiaj, bo lunę.

Zasłona spada.

Akt III

/: Scena przedstawia polanę w lesie, pod wielkiem drzewem na środku ławecz-
ka z darni, w dekoracyi ścieżka prowadzi w górę: /

Scena I

Grzegorz i Balbina /: pomęczeni z koszami na plecach i z rulonami dywanów pod pachą: /

Grzegorz

A, bodaj ich, z takiem dowcipem /: składa kosz: /

Balbina

Grzegorzu pomóż, bo rzucę wszystko na ziemię /: Grzegorz pomaga jéj złożyć kosz: /

Grzegorz

Ho, dowcip Balbincio,

Balbina /: siada na ławeczce: /

Naprawdy, to dowcip, ale nie wiem czyj – kazać nam takie kosze wynosić do góry /: ściera twarz chustką: /

Grzegorz /: siada obok niej: /

Mnie się zdaje, że to dowcip tego nieszczęścia, który cały dzień narzeka na żołądek i reumatyzm.

Balbina

Idź że, on po równej drodze ledwie chodzi

Grzegorz

No to tego, co robi co dnia studyum do filiteryi: –

Balbina /: kładzie głowę na ramieniu Grzegorza: /

Wiecie co Grzegorzu, niech oni sobie robią to studyum, nas to nie nie obchodzi, – ale abyśmy ich nie naśladowali.

Grzegorz

A broń Boże, ja tego nie robię.

Balbina

Tak no to słuchaj, w sobotę na swoje imieniny, rano raz, wieczór drugi raz

Grzegorz

To trudno, raz, to był dzień mego patrona, nie tylko ja zrobił studyum do filiteryi, ale wszyscy bez wyjątku, i ty piłaś.

Balbina

A w niedzielę, jak państwo poszło, na drugi folwark, kto?

Grzegorz

Kto? ja, ale ja musiał, pani kazała, byś sama dolewałaś, aby mnie upić. –

Balbina

No tak, pani mi kazała, ale jak pani poszła to trzeba było wódkę i piwo schować, na inny czas.

Grzegorz

Nie mogłem, jak powiedziałaś że pani kazała mnie upić, abym panu Pankracemu, nie zaniósł rzeczy do adwokata, to musiałem się upić.

Balbina

A wczoraj?

Grzegorz

Wczoraj, to nie moja wina, tylko pana Adolfa, on myślał że jak mnie upije to będzie się mógł do ciebie umizgać.

Balbina

Oj, głupi Grzegorzu, to nie pamiętasz że wczoraj były jego imieniny.

Grzegorz

Wreszcie, ja nie taki jak ten z żołądkiem

Balbina

Widzisz, że on już od czterech dni nie nie pije, tylko kwaśne mleko.

Grzegorz

Tak kwaśne mleko, wodę z konfiturami, i cebuleję, a co zobaczy to je, i ma być zdrów na żołądek.

Balbina

Ale tyś się nie upije.

Grzegorz

A nie miał dosyć w sobotę, że całą noc robiłem mu kompresy, z powodu tego że miał kurcze żołądka - bo przy kolacyi urządził sobie takie studjum do filuteryi, nie przymierzając jak Jan.

Balbina

Tobie także nic nie brakowało

Grzegorz (niezadowolony:)

E, co mi tam, ale naszego panicza nie widać

Balbina

Pewnie zabawił się przy źródle.

Grzegorz

Może gdzie zmyk

Balbina

Widzisz jacy to panowie są rano i wieczór dali sobie jak to mówią dobrze na piec, a że Jan także upił się, napędzili go że pijak.

Grzegorz

A jakże, jego pan niby nie pijak - Ze lokaj że sobie trochę tylko wziął z niego przykład, i zrobił studjum do filuteryi, abił go i naubił, i na„ pędził. Za co? za to że poważył się naśladować swego pana. Balbincio, to wszędzie tak, ja służył u jednego pan..., to kucharka straciła

służbę, – wiesz za co? – za pończochę.

Balbina

Jak to skradła?

Grzegorz

Gdzie tam, kupiła sobie takie same pończochy jak i pani, nieszczęście chce, kucharka idzie naprzód, a pani za nią, wiesz ~~padał~~, kucharka podniosła ~~spodnią~~ suknię, a pani zobaczyła pończochy na jej nogach, takie same jak i jej. –

Balbina

Co w tym złego?

Grzegorz

~~Gdzie tam, kupiła sobie takie same pończochy jak i pani~~, Nie, tylko aby ona więcej pani nie naśladowała, wymówiła jej służbę, tak samo z panem, pan może być pijakiem, karciarzem, ale słudze i chłopu to nie wolno, bo to nie moralnie. Tak samo i to nie moralnie, że my obydwoje kochamy się, właściwie ty mnie – a ja ciebie.

Balbina

Kto to powiedział?

Grzegorz

Ja! – a ty pomimo tego, nie chcesz iść za mnie

Balbina

Panna Kryspina już dziesięć lat czeka na pana Pankracego.

Grzegorz

To im wolno, bo to państwo, nam nie bo jak pani albo pan się dowie, że kochamy się, a nie idziemy do ślubu, to powiedzą że to nie moralnie, i albo obydwoje nas wypędzą, albo jedno z nas, mnie albo ciebie.

Balbina

Za co?

Za co? za to – że to nie moralnie, że mnie kochasz, a nie chcesz iść do ślubu.

Balbina /: przedrzeźniając się:/

Pójdę do ślubu w tenczas, jak i panna Kryspina

Grzegorz

To mnie się zdaje, prędzej nas wypędzą.

Balbina

Ojoj, bardzo o służbę stoję.

57

Grzegorz

Pewnie, po co oni mają nas napędzić, za to że my ich naśladujemy, kiedy my, żeńmy pojść do ślubu, i wziąć się do gospodarstwa.

Balbina

Tak! - słusznie, ty masz grunt, i coś tam pieniędzy, a ja także mam trochę i

Grzegorz

Będziemy mogli żyć sobie jak u Pana Boga za drzwiami, i nikt nam nie zarzuci nie moralność, chociażbyśmy obydwoje sobie kiedy zrobili studyjum do filuteryi, bo będziemy dla siebie panami. -

Balbina

Za studyjum do filuteryi, po ślubie - rachunek z tobą ja zrobię, i powiem ci czy to moralnie, czy nie, - i nie życzę ci tego bo może być gorzej jak z Janem, - ale co mamy się sprzeczać - co teraz Jan zrobi, jak on się z powrotem do domu dostanie?

Grzegorz

Idzie już!

Scena II

Ciż, Jan /: wchodzi z koszykiem na plecach, i z dzbankiem wody w ręce:/

Jan /: stawia koszyk:/

Niechże to licho porwie - ten były mój pan pewnie nie ma zdrowo w głowie.

Grzegorz

Dla tego on, co dziennie wyprawia studyjum do filuteryi, aby wyzdrowiał na głowę.

Balbina /: do Jana:/

Ciężkie bardzo?

Grzegorz

A no pewnie że nie lekkie.

Jan /: kładzie się na murawie:/

Gdzie im się zachciało jeść śniadanie, pod samem niebem.

Grzegorz

Podgadujmy sobie, a państwa tylko co nie widać.

Balbina

A tobie co do głowy przyszło - my ~~jechali~~ jechali

Grzegorz

Tak, tak, oni poszli ścieżkami, krótszą drogą, a my jechali na około gościńcem.

Balbina

Słusznie - rozściełmy dywany, jeden tu /: pokazuje:/ a drugi tu. -

Grzegorz

Dobrze, ale wiesz Balbincio, ja troszka się zmęczył /: wyjmuje z koszyka

flaszkę wódki, kawałek pieczeni i chleba: / Balbinko zdrów! /: pije: /

Balbina

Zdrów! /: Jan wstaje - Grzegorz podaje flaszkę Balbinie - Balbina po wypiciu podaje flaszkę Janowi. - Grzegorz kraje trzy kawałki pieczeni i chleba i rozdaje: / Trzeba oszczędzanie, bo jak państwo będą mieli dobry apetyt, to wszystko zjedzą a nam nic nie zostanie.

Scena III

Ciż za sceną Adolf Pankracy i Malwina

Adolf /: z lewej strony: /

Hop! hop!

Pankracy /: z prawej strony: /

Hop! hop!

Malwina /: z góry z lasu: /

Hop! hop!

Grzegorz do Balbiny

A co nie mówiłem, już drą się - prędko /: rozściela z Janem dywany - Balbina wyjmuje z koszyka talerze i szklanki: / Trzeba im odkrzyknąć bo pobłądzą - hop! hop!

Balbina i Jan /: drą się przeraźliwie: /

Hop! hop!

Pankracy /: wchodzi: /

A to wyleźliście wysoko.

Grzegorz

Panna Malwina, jest jeszcze wyżej

Pankracy

Gdzie?

Balbina /: pokazuje: /

Pewnie tu w górze za krzakami, bo z tamtąd szedł głos.

Pankracy

Tak, to ja tam idę /: idzie w górę do lasu: /

Jan

Coś, mój kyty pan od swojej narzeczonej teraz stroni

Grzegorz

Mnie się zdaje że to od czasu tego studjum do filuteryi, są z sobą na bakier.

Adolf /: wchodzi zmęczony: /

A to ~~pan~~ licho na dało, dość wysoko, a ledwie przylazłem /: siada na dywanie: /

69) Wujcio Pancrii ma nie raz szalone projekta, chce wyprawiać imieniny pod niebem /: ziewa: / spać nie dali, — bodaj ich — ten projekt to widać, zabytek z romansu z ciocią, bo najprzyjemniejszy spacer cioci to tylko po górach i lasach /: do sług: / Wy tu dawno.

Balbina /: z Janem obciera talerze: /

Przed chwilą

Adolf

Słyszałem tu więcej głosów

Grzegorz

A to pan Pankracy i panna Malwina

Adolf

Panna Malwina, gdzie ona?

Jan /: pokazuje: /

A tam na górze.

Adolf

Jeszcze wyżej, nie, nie pójdę aż odpocznę, zmęczyłem się, a Pankra, cy gdzie?

Grzegorz

Poszedł, za panną Malwiną na górę

Adolf /: do siebie: /

A to stary patrzcie się, tak manipuluje, tak kręci aby być wciąż koło Malwiny, a to ładne dziewczę, słyszę bogate, — i młode — to dziwne, jaki teraz smak zepsuty, to ja, a wujko — podstarzały, trzy szpakowaty, — i ona woli jego towarzystwo jak moje. Jednak z tego nic nie będzie, bo ciocia Kryzia już wczoraj jak uważałem była jak jędza, aż iskry sypały się z ocz, jak ich obydwoje spostrzegła — strasznie zazdrosna. Szydor widocz, nie do niczego, chodzi z ciotką jak zagorzały kot, i nie jest w stanie w wujku wzbudzić zazdrość, widać wodzi go na pasku, ale ja wiem co zrobię wuja Paschalisa ciotce podsunę, ten może będzie lepszy albo powiem Szydorowi że wuj chce się z Malwiną żenić a on pewnie powie to cioci w najlepszej myśli, i sprawa będzie załatwioną. /: kładzie się: / Ale zmęczyłem się /: ziewa: / kto to ..... wi .... widział /: zasypia: /

Grzegorz do Balbiny /: półgłosem: /

To ci wymoczek, hyrlaczyna, ledwo wylazł na górę i już ruszyć się nie może, tylko mruczy.

Balbina /: półgłosem: /

Trudno, delikatne to, — paniczyk.

Jan (:jw:)

Panieczyku, on tu zaraz zaśnie, zobaczycie, bo to jego czas do ~~za~~ spania.

Grzegorz

E idź że, ta gdzie teraz spać, kiedy słonko już hen, hen.

Jan

Chcecie, on w dzień jak ćma chodzi, a żyje tylko w nocy. Oni tak wszyscy w mieście w dzień przeważnie śpią.

Balbina

A co w nocy robią?

Jan

Co? grają w karty, piją, bawią się, nad ranem przychodzą do domu, prześpią się raz, a po obiedzie drugi raz, i tak w nocy nie chce ~~im się~~ spać. Mój były pan, jak długo służyłem u niego, to ani razu nie przyszedł przed północą do domu, zawsze nad ranem, potem spał do ósmej, a popołudniu od trzeciej do piątej.

Balbina

Wczoraj panna Kunegunda, taka była zła na pana Pankracego.

Jan

A to on zawsze do pijatyki pierwszy.

Balbina

Nie za to, ale z panem Adolfem bardzo dogadywali, panu Izydorowi.

Grzegorz

Aż zrobili z niem, studjum do filutoryi.

Jan

Tak samo jak wczoraj.

Grzegorz

Pa pierwszy raz widziałem pana Izydora, że go miał.

Balbina

Prawda, ja go przed tym pijanego nie widziała, dopiero wczoraj, - ale jaki on śmieszny, jak pijany.

Grzegorz

E, miał go i przedwczoraj - oni go nauczą.

Scena IV

Ciż Serwacy, Protazy, Izydor, Bonifacy, Zofia i Kunegunda

Serwacy (: za sceną:)

Hop! hop!

Izydor (: jw:)

Hop! hop!

Protazy (: jw:)

Hop! hop!

Grzegorz Balbina i Jan (: razem :)

Hop! hop!

Pankracy i Malwina (: w górze :)

Hop! hop!

Adolf (: zrywa się :)

Jezus Maryja! pali się! gwałtu! gwałtu! gwałtu!

Grzegorz

Nie panie to hop, hop, my w lesie.

Adolf

Aha, hop, hop, to my w lesie - mnie się widocznie śniło, że się pali. Grzegorzu co to znaczy jak się ogień.

Grzegorz

To źle, proszę pana to wielka nieprzyjemność

Adolf

Nieprzyjemność - jaka?

Grzegorz

Nie wiem,

Adolf

To nie gadaj, jak nie wiesz (: ziewa :)

Jan

Ogień jak się śni, to pewna awantura

Grzegorz

Mnie jak kiedy śnił się ogień, to na pewno liczyłam na awanturę z moją ś.p. nieboszczką - świeć panie nad jej grzeszną duszę.

Jan

Tak, ktolnia, bijatyka

Balbina do Grzegorza

A teraz jak wam się śni ogień, to co?

Grzegorz

Teraz nie śni mi się ogień - za to, śni mi się ktoś inny.

Balbina (: j.w. :)

Pewnie filuterja

Adolf

Ktolnia bitka, e to nie dla mnie - ja słyszał że jak ogień się śni to dobra nowina.

Pan

Tak dla twego.

/: Wchodzą Kunegunda z Protazym, Serwacy z Zofią i Izydor z Bonifacym :/

Protazy

Jesteśmy u celu, mostordziejn.

Kunegunda

Tak jest /: do Balbiny :/ pootłukliście co?

Balbina

A niech pan Bóg broni.

Serwacy

To pan Adolf pierwszy

Zofia /: zmęczona :/

Ach, ledwie żyję

Adolf /: z zarozumiałością :/

Cóż to dla mnie taki spacer, to bardzo przyjemna przechadzka /: n. str. :/
Jednak wolałbym się przespać jak po górach łazić.

Bonifacy

Jesteśmy, przeto już wszyscy

Izydor

Brakuje panna Kryspyna i pan Paschalis.

Serwacy

Idą za nami.

Protazy

A Malwina?

Zofia

Pancia

Adolf

Są także

Serwacy

Gdzie?

Adolf /: pokazuje na las w górze :/

O tam, poszli w krzaki

Bonifacy

Po co?

Adolf

Na spacer. – Oni tu byli przedemną, wujkem, biega teraz jak przed
dwudziestu laty.

Izydor

O Panem zuch jeszcze w nogach, kiedy z Malwiną wszystkich nas wyprzedził.
/: Kunegunda i Zofia rozmawiają z Balbiną i Grzegorzem, wydają dyspozycje :/

Protazy

Trzeba ich zawołać /: woła :/ Malwina.

Malwina /: schodzi z góry Pankracy za nią :/

Idę dziaddziu, idę.

Pankracy /: podaje rękę Malwinie przyzejściu na polanę :/

Proszę.

Serwacy

Bardzo ładnie, to polana dacie na górze.

Malwina

Ja temu nie winna, sztaim w skazanym kierunku, a wyszedłszy na górę, usłyszałam hukanie, odpowiedziałam, a rzeczywiście nie widziałam w którą stronę iść za głosem, bo głos był z wszystkich stron, w tem nadszedł pan Pankracy - i właśnie radzeliśmy czy nie lepiej przed śniadaniem, jeszcze wyjść wyżej.

Protazy

Wyżej dobrze, śniadanie będzie nam lepiej smakowało. -

Bonifacy

Wartoby trochę od zapnąć - a potem dalej.

Izydor

Lepiej zaraz

Malwina

Chodźmy, kto idzie?!

Adolf

Służę pani, chodźmy.

Zofia

Pomimo zmęczenia pójdę - chodźmy.

Bonifacy

A jakże!

Pankracy

Idziemy!
/: Zofia z Izydorem, Malwina z Adolfem, Protazy z Kunegundą, Bonifacy Pankracy i Serwacy odchodzą do góry :/

Protazy do Kunegundy

Proszę.

Kunegunda

Chodźmy, chodźmy.

Balbina do Serwacego

Może proszę pana i dynan

Serwacy

Dobrze, jeden można wziąć nie zaszkodzi, Grzegorz niech niesie kosz z śniadaniem, - wiecie co macie brać /: odchodzi: /

Balbina

Wiemy, proszę pana

Scena V

Grzegorz Jan i Balbina

Balbina do Jana

Janie weźcie dynan, i nieście za Grzegorzem /: Grzegorz z drugiego koszyka wyjmuje flaszkę, odkorkowuje i pije: /

Grzegorz /: po wypiciu skrzywił się: /

Pi... i ...co za niecyje, - nasza wódka lepsza

Balbina /: odwraca się: /

Grzegorzu, czy ty zwarjował, co to znowu, chcesz się upić, dawaj tu.

Grzegorz /: oddaje flaszkę: /

Na, na, nie było na co się tak oczu, to nie wódka, jakaś lura.

Jan /: bierze dynan: /

Starka, to nie lura Grzegorzu /: Grzegorz bierze koszyk od Balbiny: /

Balbina do Grzegorza

Pamiętaj abyś nie kosztował więcej.

Jan /: kończy: /

Poznać Grzegorzu, że wy ze wsi, nie wiecie co to delikatny napój /: idą za poprzednimi: /

Scena VI

Balbina Krystyna Paschalis

Balbina /: sama: /

Nie ma co czekać, dobrze Grześ mówi, - on ma grunt, chałupę, mamy obydwoje kilka stówek, - trza się pobrać - zawsze to lepiej być gospodynią, jak sługą, chociaż państwo jest dobre, ale czy to na długo.

Krystyna /: wchodzi: /

Jesteśmy i my u celu /: do Balbiny: / gdzie państwo

75

Balbina

Poszli w górę - są tu wyżej trochę.

Paschalis /: wśrodku zmęczony, w jednej ręce laska i kapelusz, w drugiej chustka ciężko oddycha staje na środku sceny, chwyta ustami powietrze, nie może z męczenia słowa przemówić :/

Krystyna

Paschalis, to my ocalani, przybyli.

Paschalis /: pokazuje że nie może mówić, ociera pot chustką :/ Nie :... nie ... mogę słowa ... wy... mówić.

Krystyna

To siadaj, odpocznij

Paschalis /: siada na darniowej ławeczce :/

Dzięki, Krysiu - tyś jesteś moim aniołem ~~str~~ stróżem.

Krystyna

Może dla ochłody, napijesz się czego

Paschalis

Ah, tak proszę wody.

Krystyna /: w czasie gdy Balbina nalewa do szklanki wodę mówi do Balbiny :/ Gdzie masz konfitury?

Balbina

W drugim koszyku proszę pani.

Paschalis

Ah, jaki ja nie rozsądny, że dałem się namówić na taką przechadzkę, tu można się nabawić różnych słabości, jeszcze tak rano, wilgoć, katar, pewny reumatyzm; a do tego i tak kaszle. Wszystkiemu winien ten Pancio, to człowiek bez zastanowienia /: kaszle :/

Krystyna /: podaje mu szklankę wody z konfiturami i siada koło niego :/ Paschalis

Dzięki, o dzięki, - prawda Krysiu że Pancio to czysty warjat, masz zupełną słuszność, że nie chcesz za niego wyjść za mąż /: po wypiciu :/ Ah, dzięki, dzięki, już wracam do życia, oh, gdyby tak, taki anioł opiekował się mną /: wzdycha :/ powróciłbym wkrótce do zdrowia.

Balbina /: n str :/

A jakże - wróci do zdrowia, tego którego już nie ma.

Krystyna

Ja sądzę że nie jesteś tak słabym, tylko więcej imaginacja.

Paschalis

Oj! nie imaginacya, nie, ja rzeczywiście jestem słaby /: kaszle :/

Krystyna

Co właściwie dolega?

Paschalis

Jestem chory.

Krystyna

Ale jaka to choroba, która tak ciebie prześladuje

Paschalis

Piersi, piersi.

Balbina /: n str: /

Dobrys, wczoraj leczył się na żołądek, dziś chory na piersi.

Krystyna

A żołądek.

Paschalis

Dzięki staraniom pań - a szczególnie twojej opiece, jestem już o ile mi się zdaje na żołądek wyleczony.

Krystyna

Sądzę że pozbędziesz się i innych dolegliwości, - a z tych najcięższą jest katar, zwykły katar.

Paschalis

Ah, Krysio, oby to było prawda - a wtedy nie wątpiłbym że pod tak czułą prawdziwie macierzyńską opieką, z pewnością odzyskałbym tak nie rozważnie utracone zdrowie.

Krystyna

Po tobie nie poznać utratę zdrowia

Paschalis

Przeziębienie, kaszel, czuję ból w piersiach

Krystyna

Wszystko suggestya, imaginacya, tylko tak, jak wmówiłeś w siebie słabość, wmów że jesteś zdrów.

Paschalis

Niestety, chciałbym - nie mogę - a że jestem słaby, to dowód że używam lekarstwa, i pomagają mi.

Krystyna

Czy są skuteczne, to tylko lekarz może osądzić

Paschalis

Lekarz. - To są truciciele; co jeden, to mi co innego przypisywał, - jeden uśmiecha się ironicznie, drugi robi minę jak bym już umierał, trzeci zas

 zaleca cierpliwość, a z czasem dolegliwości usunięte zostaną. W końcu spostrzegłem że po lekarstwach przepisywanych przez lekarzy gorzej mi przeto zaniechałem zupełnie lekarzy.

Kryspyna

A więc, pierwszy krok już zrobiony, teraz zrób drugi - porzuć wszystkie lekarstwa i powiedz sobie że jesteś zdrów.

Paschalis

To samo radził mi mój kolega szkolny - obecnie wojskowy lekarz. Wypadkowo spotkaliśmy się, opowiedziałem mu moje dolegliwości, zbadał mnie, opukiwał, męczył dobrych dwie godzin - w końcu wyśmiał się ze mnie, po co i na co, ja się leczę kiedy ja zdrów. Pośrę lekarzy, ja wiem bo czuję że cierpię, a on twierdzi że ja zdrów, - a co jeszcze w końcu zadrwił sobie ze mnie.

Kryspyna

O?!

Paschalis

~~To samo radził mi mój kolega szkolny obecnie wojskowy~~ Tak, tak, powiedział mi, że przepisze mi receptę.

Kryspyna

I co przepisał.

Paschalis

O, jak figlarz, wziął arkusz papieru i z okropnym zamachem napisał, - ożeń się z dobrą a energiczną kobietą, a ona przeprowadzi twoją kurę do równowagi.

Kryspyna

Widać, że jest dobrym przyjacielem.

Scena VII

Ciż z góry zbiega Adolf

Adolf do Balbiny

Masz wodę?!

Balbina

Jest.

Adolf do Kryspyny

A ciocia z wujaszkiem już tu - proszę do nas na górę, właśnie zastawiono śniadanie.

Paschalis

Ja nie pójdę, ja ledwie tu wyszedłem, i to /: kaszle: / dzięki anielskiemu sercu

Krysi - gdyby nie ona nie doszedłbym i tu. -

Krystyna

Śniadanie, możemy kiedy nie chcesz iść do góry z jeść tu. - Dołek powie Kundzi to nam przysle, a wreszcie, Balbina może pojść i przynieść.

Paschalis (: wstaje i chwyta się za kolano:)

Oj, oj, nie mogę stać oj, oj,

Adolf. Krystyna (: przybiegają do niego:)

Co się stało, co? (:

Paschalis

Aj, pewnie ziemia była mokra

Adolf

O pewnie, jak nie mokra, to wilgotna

Paschalis (: wzdycha:)

Reumatyzm, reumatyzm (: kaszle:)

Balbina do Krystyny (: n str:)

Jest już świeża stabość

Krystyna do Balbiny (: n str:)

O, maniaki (: dalej rozmowa po cichu:)

Paschalis

Oj, po co ja dałem się namówić na ten spacer

Adolf

Niech wujcio się trocha przejdzie, to widocznie noga ścierpła.

Paschalis

Nie mogę kroku zrobić (: po cichu do Adolfa:) żeby nie ten anioł Krysia, jabym już nie żył. Ten warjat, pijak, Pancio na złość mnie wymyślił spacer tak daleki - ja to zaraz poznał, i dla tego przyczepiłem się do jego narzeczonej, i będę cały dzień trzymać się jej, - jej szkoda dla takiego warjata, ja zawsze to mówił, to anioł. -

Adolf

Niech się wujcio ze nią ożeni, a będzie zaraz zdrów.

Paschalis

To samo mówił mi mój kolega lekarz wojskowy, że jestem zdrów, i żebym się żenił.

Adolf

Z ciocią Krysią, a wujcio Pancio, będzie wujaszkowi wdzięczny za to bo on wcale nie myśli, z ciocią Krysią żenić się, i kontent będzie że wujcio jego miejsce zastąpi. -

Paschalis

E, znowu, on co kilka miesięcy tak robi

Adolf

Niech wujcio zamiast kręckać, stękać, jeszcze dziś póki gniewają się oświadczy

on nie spostrzeże się bo jest zajęty konkurami do panny Malwiny.

Paschalis

Czy to prawda, - he? - do panny Malwiny

Adolf

Najlepiej niech się wujcio sam ją zapyta, - a nie porżałuje wujcio taka żona to anioł opiekuńczy.

Paschalis

Prawda, prawda to anioł - no trzeba spróbować, ja młodszy od Pancia

Adolf

Mnie się zdaje że wujcio nie wiele starszy od ciotki.

Paschalis

Tak ja młodszy od Pancia /: zamyśla się :/ ona będzie miała tak 27 do 28 a ja mam 35 lat bo Pancio o dwa lata starszy odemnie

Scena VIII

Ciż, Pankracy później Pan

Pankracy /: wbiega mówi do Adolfa :/

Ciebie dobrze postać po śmierć - gdzie woda i konfitury.

Adolf

Aj, - prawda zapomniałem

Paschalis

Tak to, - woda i konfitury - dla mnie, ja potrzebuję.

Pankracy /: bierze dzbanek z wodą mówi do Balbiny :/

Dawaj konfitury.

Paschalis /: chwyta za dzbanek :/

Nie dam, ty masz wódkę, wino i piwo, a ja tylko wodę i konfitury.

Pankracy

Ale nie bądź że dzieckiem, to dla panny Malwiny

Adolf

To pierwsza adeptka, z wpisanych przez wuja do towarzystwa abstynentów, - to nie może pić alkoholu. -

Paschalis

Może - jeżeli nauczyciel i sekretarz towarzystwa pije to i ona niech pije, a ja nie mam co pić, jestem chory.

Adolf

Wujcio ma kwaśne mleko. -

Paschalis /: Jan wchodzi:/

Gdzie jest mleko?

Kryspina

Jest, wzielismy umyślnie, i słodkie i kwaśne mleko

Paschalis /: oddaje dzbanek:/

Tak, - to dzięki - /: do Pankracego:/ Idź, idź, do niej z wodą i konfiturami - ja wolę mleko

Pankracy /: oddaje dzbanek Janowi i mówi do Balbiny:/

Daj mi konfitury /: odchodzi za nim Jan:/

Adolf /: z uśmiechem ironicznym do Paschalisa:/

A to wujcio, nie zyczliwy, wujcio Paneiń, tyle się napracował /:

Kryspina

Widać, że agitacja jego daje komplne wyniki

Paschalis

Czego on od siebie, nie zaczyna. Niech pije tak jak ja wodę z konfiturami, mleko, a nie będzie potrzeba towarzystwa sleuteryi. -

Adolf

Wujcio Paneiń nie co robi, to wstęp do ważniejszej sprawy, wujcio wszechmożeciocia zauważała - dłużej czas rozmawiał z Protazym.

Kryspina

Po co? że rozmawiał.

Adolf /: konwencjonalnie:/

Tylko proszę mię nie mówić, słyszałem dziś jak mamcia mówiła tatkowi że wujcio, ma zamiar oświadczyć się pannie Malwinie.

Paschalis

Taaak?

Kryspina /: zmienionem głosem:/

Co wujcio na to powiedział!

Adolf

Tatko śmiał się, że mama dopiero teraz dowiedziała się o tem, o czem mówił tatkowi pan Serwacy, zaraz jak my tu tylko przyjechali, - to było ukartowane. -

Kryspina

Tak, ukartowane. -

Paschalis

Ukartowane? - patrzcie się. -

Adolf

Ja biegnę pośniadanie dla państwa /: u str:/ zrobiłem swoje :/ odchodzi:/

Scena IX

Kryspyna Paschalis i Balbina

Kryspyna /: u str:/

Widać wszyscy byli w zmowie /: siada na ławeczce:/

Paschalis

Oj, tak, tak, ja głodny — to ważniejsze /: do Balbiny:/ może dziewczyno poszłabyś przynieść sama, bo za nim przyślę — a może ty, co masz?

Kryspyna /: d. s:/

Stało się — niech się raz zakończy — jednak wpierw sprawdzę to Adolfowi nie ma co wierzyć — muszę rozmówić się z Zofią i Kundzią. —

Paschalis do Balbiny

Dziewczyno, daj no szklankę mleka

Balbina

Takie prosne, czy słodkie.

Paschalis

Na prosne za słodno, słodkiego /: ~~Przechodzi~~ Balbina podaje Paschalisowi mleko i odchodzi do góry:/

Kryspyna /: d. s:/

Jeżeli prawda, nie będę im przeszkadzała, odjdę.

Paschalis /: pije mleko:/

A to pyszne mleko, wiesz /: spostrzega że Kryspyna nie słucha go — mówi do siebie:/ Biedaczka — widać go kocha, tego warjata, boże on warjat, to pewne, szkoda ję, takie anielskie serce, taka dobra /: po chwili:/ Hm, a jakby się jej oświadczyć, może dobrze by to było ożenić się z nią. Wszyscy mi to radzą. Trzeba o tem pomówić z Bonifacym, jeżeli prawda co Adolf mówił, — to oświadczę się i ożenię. Ale jeżeli to prawda — bo ja Adolfowi nie wierzę, tak jak i Pankracemu.

Scena X

Ciż Bonifacy z Kunegundą, później Pankracy.

Bonifacy /: wchodzi z góry:/

Dla czego, na śniadanie nie chcecie iść — gniewacie się?

Kryspyna

Ktoby się gniewał!

Kunegunda /: wchodzi z góry:/

Co to jest moje państwo? że nie chcecie z nami z jeść śniadanie? tylko osobno. —

Paschalis

Dziękuję, dobrze że ja tu wylazł, i żeby nie Krysia to i tu nie byłbym dolazł - dawajcie jeść, bo jestem głodny.

Bonifacy

To taki ci daleko tych kilka kroków do góry.

Paschalis

Do góry, ty myślisz że ja mam twoje zdrowie, dawniej i ja chodził po górach, ale od czasu jak strzelił mnie baranią oko. - A przyjdzie czas jeszcze (: kaszle :)

Kunegunda.

Będziesz pan jeszcze po górach chodził i teraz pan pójdzie ze mną - ja poprowadzę.

Paschalis

Dziękuję pani Dobrodziejce, ale tu wylazłem jedynie tylko przy pomocy Krysi.

Pankracy (: wbiega :)

Co to za nowe grymasy? prosze państwa do towarzystwa

Paschalis

A jakże, (: kaszle :) myślisz że dla twoich warjacyi będę zdrowie niszczył. -

Pankracy (:

Jak chcesz - znam ciebie, że wszystko na przekór lubisz robić - nie namawiam, zostań (: do Krystyny :) ale pani sądzę że nie odmówisz mojej prośbie (: podaje jej ramię :)

Krystyna (: usuwa się do Pankracego :)

Przepraszam (: Paschalis widząc to wstępuje pomiędzy Pankracego a Krystynę :)

Paschalis do Pankracego

Zaszczyt ten do mnie należy (: do Krystyny, podając jej ramię :) Prosze (: odchodzą w górę po pod boki :)

Pankracy (: stoi skonfundowany Bonifacy i Kunegunda śmieją się :)

Kunegunda

Panie Pankracy, a to co? - narzeczona z krewitą.

Bonifacy

Panciu, - Pasiu sprzątnął ci narzeczoną.

Pankracy /: z złośliwą ironią:/

To są kobiety, rano przysłała mi tak serdeczny bilecik.

Kunegunda

Kobiety - tak robią, biorąc przykład z mężczyzny.

Bonifacy

Panie, nie martw się, baba z wozu koniom lżej, niech pięć Pasiu z nią ożeni, tyś tak z nią już zerwał.

Kunegunda

Pewnie, chodźmy do góry, może Pasiu już z Krysią postowie, możeby pogratulować /: odchodzi:/

Pankracy /: zły:/

Oto, kobieta, i wierz.

Bonifacy

Chodź Panie, nie okazuj po sobie zmartwienia, lepiej drwinkami pogratulować, chodź /: odchodzi:/

Pankracy /: j.w.:/

Ja mu już pogratuluję, ale kula w łeb, proszę ja kogo /: chodzi zły po scenie:/ taki smarkacz, ledwo to łazi, i on chce mojej narzeczonej głowę zawracać /: po chwili:/ To brał, brał, żeby to kto obcy, ale brat - a ona wierz tu kobiecie, ja byłem pewny że ona mnie kocha, a tu przychodzi taki chłystak, i - a muszę z nią pomówić, kiedy tak to dobrze, niech idzie za niego, ja nie mam nic przeciw temu /: po chwili:/ Wierz tu kobiecie, dziś skoro świt nie wiem czy była trzecia, bo ledwo że przedrzymałem się przysłała mi listownie takie serdeczne życzenia, że tylko kochająca osoba coś tak serdecznie napisać potrafi, a tuż innym romansuje, - o powoli moja panno ja nie pozwolę dłużej z siebie drwiny robić - dość dziesięć lat /: po chwili:/ Jedynie dla niej gardłowałem za tą wycieczką, aby sprawić jej przyjemność, bo wiedziałem że ona taką wycieczkę lubi. I jak mi się odwdzięczyła /: chodzi wielkimi krokami po scenie:/

Scena XI

Pankracy i Serwacy

Serwacy

Panie, dla czego zostałeś tu, czemu nie powróciłeś z nimi

Pankracy /: j.w.:/

Daj mi spokój.

Serwacy

Ale co jest? co wam się stało

Pankracy

Patrz to kobieta!

Serwacy

Kto taki?

Pankracy

Kto? ani ja, ani ty, tylko Krypia.

Serwacy

Co ona zrobiła?

Pankracy

Jak to, nie wiesz!

Serwacy

Nic nie wiem

Pankracy

Ja proszę ją na śniadanie, i podaję jej rannie /: naśladuje głos Krypy:/ Przepraszam, – i poszła po pod boki z tym chyrlakiem Pasiem no, cóż ty na to? to narzeczona?

Serwacy

Jak to narzeczona – przecież Krypia nie jest twoją narzeczoną. –

Pankracy /:gwałtownie:/

Co? kto to mówił.

Serwacy

Wszak sam mnie mówiłeś

Pankracy

Ja? przestraszyłeś ci się

Serwacy

Prosiłeś mnie, abym był twojem swatem do panny Malwiny

Pankracy

E, e, e, to żarty,

Serwacy

Mój kochany takich żartów ja nie rozumiem to zadrwiłeś sobie nie tylko ze mnie, ale i z Bonifacego, a i z Pasia, bo Pasiu jak usłyszał że Krypię puściłeś w trąbę, powiedział Bonifacemu że oświadczy się Krypi.

Pankracy /: gwałtownie :/

Prędzej zastrzelę go jak psa - niech żeni się z Makrinę

Serwacy

Kiedy on chce Krysię

Pankracy

Do Krysi wara

Serwacy /: n str :/

Oto załatam mu sadłą /: głośno :/ Chodź nie marudź, możesz tylko samemu sobie winę przypisać /: odchodzi :/

Pankracy

A jakże, widzisz ich jak oni prędko dla niej Pasia znaleźli /: drze pięście jakby miał jaki przedmiot :/ Ale prędzej o tak potamię go, jak dopuszczę do tego.

Scena XII

Pankracy i Adolf

Adolf /: wbiega :/

Wujaszku prosze na górę, ciocia nie chce, ani pić, ani jeść

Pankracy /: zły :/

To niech nie pije, i nie je - co mnie to obchodzi.

Adolf

Jak to, narzeczona nie nie obchodzi.

Pankracy

Ja nie mam narzeczonej.

Adolf

A ciocia Krysia

Pankracy

Nie moja, tylko Pasia - patrz Dolku, co to kobieta, dziesięć lat zwodziła, a dziś zrywa, bo jej się młodszy podoba - i to kto Pasiu ha! ha! ha!

Adolf

Wujciu, tamu nikt nie uwierzy, jeżeli wujcio chce dać poznać swoją wyższość, to tylko lekceważyć fochy i grymasy cioci, a wujka Pasia w mówimy że mię się porożki i ma katar żołądkowy, i tak zaczniemy go kurować, raz zieloną a raz naturalną, a raz starkę.

Pankracy

Dobrze, myśl dobra - chodźmy /: odchodzę :/

Scena XIII

Jan z dzbankiem Grzegorz później Balbina

Grzegorz

Już będą wszyscy /: do Jana :/ wracaj prędko z wodą mnie Balbina nadej,,

dzie, to napijemy się po jednemu.

Jan

Było to, to, bo ja taki coś i nie swój, a i głodny /: odchodzi :/

Grzegorz

~~Za teraz~~ Jak teraz zaprowadzą państwo filitersję, to nie będzie warta dużyje, proszę ja kogo, już wypili dzbanek wody, ten skrzywiony pije mleko, pani wodę - a to co? - potem pewnie panowie zaczną pić wodę, to człowiek na takiej służbie, dobrzeby wyszedł, jakby jeszcze musiał zamiast trunków pić wodę. - Widział to kto, a ti! /: wyciąga z kosza z wódką i kieliszek :/ niech oni piją wodę kiedy chcą, a ja napiję się wódki. Ta nasza pani to dobra kobieta, dobra pani, ona wie dziąą, że człowiek będzie głodny, więc aby nie czekać, co zostanie po nich - nam dała osobno jedzenie /: wyjmuje pieczeń i chleb układa to na talerzu :/

Jan /: wchodzi :/

Jest, świeża woda mogą pić.

Grzegorz /: nalewa kieliszek do Jana :/

Zdrów! /: pije nalewa i podaje Janowi :/

Jan /: bierze kieliszek :/

Zdrowie wasze Grzegorzu /: wypija :/

Grzegorz /: nalewa powtórnie :/

Powtórzcie, macie tu kawałek pieczeni i chleba, i idźcie z wodą, a tu Balbi- na przyjedzie na śniadanie - ona pewnie głodna.

Głosy /: z góry z lasu :/ Wiwat!

Jan /: odchodzi :/

Idę,

Grzegorz

Trzeba teraz z Balbinką na rozum pogadać, jak chce to możnaby po zie- lonych świętach dać na zapowiedzi, ta służba już mi obrzydła.

Balbina /: wchodzi :/

Grzegorzu, dawaj jeść głodnam.

Grzegorz

Jest, jest kawałek pieczeni

Balbina

Dawaj /: bierze chleb i kawał pieczeni :/

87

Grzegorz

A wódeczkę /: naléwa kieliszek i pije do Balbiny: /

Balbina /: pije: /

Grzeciu, by już dziś pił /: jedzą: /

Grzegorz

Wiesz co Balbincia, ja myślę że dobrzeby było skończyć już z służbą, coby na to?

Balbina

Jak chcecie

Grzegorz

Jak ja chce? ja chce słyszeć, czy ty chcesz, możeby po świętkach dać na zapowiedzi

Balbina

Mnie tam nie pilno

Grzegorz

No to dobrze, ja jutro dziękuje za służbę, i wracam do gospodarstwa, a ty siedź sobie kiedy podoba ci się służyć - to stwórz, a ja się ożenię i będę gospodarować. -

Balbina

Jak to bezemnie?

Grzegorz

Kiedy ty mnie chcesz - coż robić muszę innę szukać.

Balbina

Kto mówił że nie chcę

Grzegorz

To tak mów /: chwyta ją w pół i całuje: /

Balbina

No bo mnie udusisz

Grzegorz

Jutro trzeba będzie pani powiedzić, i po świętach damy na zapowiedzi - dobrze?

Balbina /: chowa wódkę i przekąskę do kosza: /

Dobrze. - Chodźmy może nas będą potrzebować. - /: odchodzą: /

Scena XV

Kryptyna i Jan /: wchodzą: /

Kryptyna

Ty jesteś teraz bez służby

Jan

Tak jest prosze pani

Kryptyna

Zapewne, chciałbyś się z powrotem dostać do miasta.

Jan

Jest to mojem zamiarem, ale nie mam pieniądzy na podróż

Krystyna

Ja koszta pokryje, jeżeli zdecydujesz się, dziś jeszcze ze mną odjechać. –

Jan

Jestem w każdej chwili do podróży gotów.

Krystyna

A tu nie masz żadnych obowiązków

Jan

Nie.

Krystyna

To dobrze, idź do wozu, weź mój pakunek i parasol i czekaj na mnie koło wielkiej skały na ścieżce pod lasem – wiesz gdzie?

Jan

Wiem – koło tej ścieżki na prawo od gościńca.

Krystyna

Tak idź /: Jan odchodzi Krystyna zamyśla się :/ Tak zrobię, najlepiej wstąpię do klasztoru – o mnie zapomnę, a z czasem i świat o mnie zapomni, nie będę stała na przeszkodzie w jego życiu, niech się żeni z Malwiną /: odchodzi :/

Scena XV

Paschalis za nim Pankracy i Adolf

Paschalis

Tutaj reszta, widać że umyka jego towarzystwa na zupełną ciwężność, taki anioł kobieta. Ach! /: zatyka ucho :/ strzyka, pewnie na górze był przeciąg i już, o, jeszcze raz, aha, to pewnie reumatyzm głowy.

Pankracy /: wchodzi z flaszką i kieliszkiem :/

A Pacin!

Paschalis /: przestraszony :/

Oh! znowu warjat!

Pankracy

Ja tak szukam za tobą

Adolf /: wchodzi :/

Wujaszek ładnie ulotnił się.

Paschalis

Co ulotnił się? wy zasiedli do pijatyki, panie porozchodziły się, a ja

nie nie pijam.

Pankracy

Bardzo ładnie, nic nie pijasz tylko mleko - nawet w dzień moich imienin piłeś moje zdrowie mlekiem.

Adolf

Wiem, że pijąc zimne mleko w czasie wilgotnym i nie bardzo pewnym co do tem, peratury; z pośród wiatrów, - można łatwo nabawić się kataru żołądkowego.

Pankracy

To jest pewne, katar żołądkowy, to jak jeden a jeden.

Adolf

Albo febra

Paschalis

Co, co, katar, febra.

Pankracy

Nawet trochę przybladłeś.

Adolf

Ale wujcio pozostał nie przybladł.

Paschalis /: skrzywiony :/

Co, co wy mnie straszycie!

Pankracy

Pasiu, my nie straszymy ciebie, to najlepiej napij się kieliszek starki, zaraz będzie ci lepiej.

Paschalis

Nie, nie, nie chcę.

Adolf

Ale wujcio, nie wujcio wypije, ciocia Krysia nie zobaczy, bo ją tu nie ma poszła z mamą, a przecież zdrowie milsze.

Paschalis

Kiedy to tak nie można

Pankracy

Ale co tam zdrowie pierwsze /: nalewa do kieliszka :/ zdrów!

Paschalis

Ja nie, pij zdrów. /: Pankracy pije nalewa i podaje Paschalisowi :/ ja nie, nie, nie,

Adolf

Ależ wujaszku, pierwsze zdrowie

Paschalis /: w złości :/

Nie!

Pankracy

Wspomniesz moje słowo, że ci pomoże.

Paschalis

Ja zdrów! – nie chcę lekarstw.

Adolf

Wujaszku, to niemożliwe, po wujaszku poznać

Pankracy

Pożółkłeś jak wosk.

Paschalis

Nie prawda, mnie Krysia mówiła, że jestem zdrów, i abym nie leczył się.–

Adolf

Jak wujcio zdrów, to kieliszek nie zaszkodzi.

Paschalis

Nie, i nie dałem Krysi słowo że pić nię będę, i nie będę pił żadnych trunków.

Pankracy

Trunki jako lekarstwo używać można

Paschalis

Nie, ja lekarstw nie używam, bo jestem zdrów.

Adolf

Wujcio zdrów, pewnie ciocia to powiedziała

Paschalis

Tak jest, a co Krysia powie to święta prawda

Pankracy

O, aż taaak!?

Paschalis

A taaak

Scena XVI

Ciż Bonifacy i Grzegorz /: wchodzi i zbiera stymau :/

Bonifacy

Cóż wam dziś, – chodźcie do góry, idziemy na szczyt.

Paschalis

Idźcie ja nie idę

Pankracy

Chodź pójdziemy razem

Paschalis

Nie ja tu będę czekał na was.

91

Adolf

Wyjechał, ciocia Krysia.

Bonifacy

Aha, gdzie Krysia?

Pankracy

Jak to nie ma ją na górze

Bonifacy

Ja ją nie widział /: do Grzegorza :/ czy panna Kryspina jest z paniami.

Grzegorz

Panna Kryspina poszła z Panem.

Paschalis

Gdzie?

Pankracy

Gdzie?

Grzegorz

Wdół, może do fury

Bonifacy

Może być - Grzegorzu idź popatrz i oznajm pannie że idziemy na ozeryl, ale śpiesz się /: Grzegorz odchodzi :/

Pankracy

A my chodźmy za towarzystwem

Adolf do Pankracego

Nie udało się chodźmy /: odchodzą :/

Bonifacy

Chodź Pancim mam ci coś powiedzić

Paschalis

Powiedz mi tu

Bonifacy

Przez drogę opowiem /: odchodzą :/

Zasłona spada.

Akt IV

(: Scena przedstawia pokój należycie umeblowany troje drzwi; po prawej stronie, po lewej i w dekoracji :)

Scena I.

Serwacy i Protazy

Serwacy

Z całej awantury jaką Krystyna Pankracemu urządziła, będzie wynik taki, że albo pobiorą się teraz, albo Krystyna wytrwa w postanowieniu i zostanie zakonnicą.

Protazy

To pewne, że jak nie jedno, to drugie.

Serwacy

Nie mówiłbym albo, albo, gdybym nie znał Krystynę, jej odjazd wskazuje że chce zerwać z Pankracym, a znając ją jako energiczną, nie lubiącą zmieniać postanowień, spodziewam się że Pankracy i nasze panie będą mieli bardzo trudne zadanie, i obawiam się o wynik.

Protazy

Ja znowu wątpię, aby stanowczo chciała zostać zakonnicą.

Serwacy

Dałby Bóg, bo w przeciwnym razie, Pankracy może być zaliczonym do najnieszczęśliwszych ludzi.

Protazy

E, nie będzie jedna miłosierdziejną to będzie druga – zakonnicą!

Serwacy

Pankracy potrzebuje żonę energiczną, i taką która potrafiłaby nim kierować, jednym słowem potrzebuje pantofla. Pankracy nie ma wprost żadnej woli, jest dobroduszny, daje sobą kierować jak kto chce, byle ten był takiem aby go się lękał – do tego jest urzędnikiem skarbowym, i jak każdy z tych przesiąkniętych zasadami serwilizmu, w najwyższym stopniu uniżoność i płaszczenie się przed silniejszym, źle zrozumiała ambicya, zarozumiałość i bezwzględność wobec słabszych.

Protazy

Brak woli po nim, nie zauważałem.

Serwacy

Pan Dobrodziej daruje, ale za mało zna go, ja ich wszystkich od dziecka znam, tak on jak i Paschalis i Zofia podlegają obcym wpływom. Pankracy, jeżeliby się dostał w towarzystwo nie używające trunków, zupełnie nie piłby, tak

samo jak widzi pan Paschalisa, tak i on jak trafiłby na jakiego figlarza, któryby wmówiłby w niego jaką słabość, chodziłby i on i krzykał.

Prolazy

Jak to Paschalis nie był chorym

Serwacy

Podlegał po prostu suggestyi - widzi pan dobrodziej że nie był, i nie jest chorym - a od czasu jak Krysiunia wmówiła w niego że zdrów, i zakazała mu pić, leczy się - jest zdrów.

Prolazy

Ale miłosierdziejmy, przesadzasz pan, na co po co, Paschalis miałby udawać chorego.

Serwacy

On wcale chorego nie udawał - i był zupełnie przekonanym że chorym jest. Jego choroba powstała z figla jednego z jego kolegów. Pasio dawniej lubiał się bawić, i dobrze się bawić - razu jednego przyjechał do Lwowa, zjadł w restauracyi pieczeń baranią, która mu bardzo smakowała, kolega jego lekarz, chcąc z niego zażartować, wmówił w niego że baranina ta zaszkodzi mu, i może dostać katar żołądkowy, na nieszczęście Pasiu dostał niedyspozycyę żołądka, kolega figlarz utwierdził go w mniemaniu że rzeczywiście dostał katar żołądkowy. Pasio rozpoczął się leczyć, używać wszelkie lekarstwa jakie kto mu tylko wskazał, koledzy spostrzegłszy że chorują na manię, wmawiali w niego różne słabości, jeden reumatyzm, drugi katar pluć, niektórzy suchoty, a on trapił sam siebie i drugich, aż dopiero Krysia wyleczyła go, namawiając do zaprzestania używania trunków, i wmawiając w niego że jest zdrów; pan dobrodziej widzi jak kuracya po kilku tygodniach poskutkowała. —

Prolazy

A więc to tylko suggestja, widocznie Pasio wszystkiemu podlega.

Serwacy

Pankracy tak samo.

Scena II

Ciż Bonifacy /: wchodzi z lewej strony z listem w ręku :/

Bonifacy

Jest list od Zoci!

Serwacy

Jest, cóż pisze?

Prolazy

Jak skończyli?

Bonifacy

Sprawa nie łatwa, Kundzia opiera się przy swojem. Pancio zrozpaczony.

Serwacy

Z Pancieni, widziała się już?

Bonifacy

Nie chce widzieć go.

Prolazy

To mosterdziejni nie dobrze

Serwacy

Ja mówił, że teraz z Krysią nie łatwa będzie sprawa.

Bonifacy

Żona pisze, abym przyjechał do powrocy – może Krysia prędzej mnie po„ słucha.

Serwacy

To jedź, pewnie byś brał, ona przecież nikogo z rodziny bliższych nie ma prócz ciebie.

Prolazy

Pewnie, pewnie mosterdziejni, szkoda kobiety do klasztoru, co za warjacya.

Bonifacy do Serwacego

Jedź ty.

Serwacy

Mój kochany, jak moja żona tam nic nie poradzi, to ja pewnie nie, ale ty jako brał.

Bonifacy

A jakże, myślisz że ja taki głupi, ja znam Krysię ona z pewnością na mnie wylałaby swoją złość, ja już nie raz od niej za Pancia dostał, ona nazywa mnie i Adolfa złymi duchami Pancia – niby to ja wyciągam go na hulaty„ kę – no, no, popamiętałbym to poselstwo.

Prolazy

Tak to pan jego złym duchem.

Bonifacy

No, jak kobieta, jak Pancin zabawi się, to wedle jej zdania, to ja i mój syn z powodu„ ważnymy go do tego. –

Serwacy

Że wszyscy ma słusznie, to pewnie

Bonifacy

Jak to?

Serwacy

Jak to? – któż teraz Pancia podburzył, ją i Paschalisa nie Adolf?

Bonifacy

Teraz, teraz, to my wszyscy, do tej intrygi ręką przyłożyli, a diabli to wiedzieli, że ona to tak ostro weźmie, i nam plany pokrzyżuje.

Prolazy

Kiedy tak, to mosterdziejni, nie ma innej rady, jak jej otwarcie przyznać się

97) że z rozmysłu intrygowali nie ją.

Serwacy

Pewnie i że cel był taki aby raz z niemi zakończyć - jedź powiedz jej to.

Bonifacy

Nie ma głupich - wolę napisać i tak zrobię

Serwacy

Pomińisz się śpieszyć do poczty

Prolazy

O byłbym zapomniał, ja mam także listy wysłać do poczty. Żegnam panów i oczekuję popołudniu na partyjkę w altance.

Bonifacy /: żegna się z Prolazym: /

Z przyjemnością, będziemy służyć.

Serwacy /: wyprowadza Prolazego: /

Z przyjemnością /: Bonifacy wychodzi lewemi drzwiami zaś Serwacy z Prolazym głównemi drzwiami: /

Scena III

Paschalis /: wchodzi drzwiami z prawej strony, w stroju do konnej jazdy, z trzciną w ręce - wesoło usposobiony: /

Ależ śliczny czas, - rozkosz, rozkosz w taki czas konne przechadzki urządzać, jeszcze do tego w towarzystwie, tak uroczej dziewczyny /: siada: / Ah! jeżeli w życiu swojem czułem się szczęśliwym, to teraz. Ale prawda jestem głodny, apetyt mam szalony. Niech dają kwaśne mleko.

Scena IV

Paschalis Serwacy i Grzegorz

Serwacy /: wchodzi z dworu z telegramami w ręku: /

Chodź, oddasz mu recepisa /: do Paschalisa: / Panu już z przejażdżki /: wychodzi drzwiami na lewo: /

Paschalis do Grzegorza

Głodnym, Grzegorzu! powiedz Balbinie niech da moje drugie śniadanie.

Grzegorz

Kwaśne mleko

Paschalis

Tak kwaśne mleko - chleb razowy - lepsze to jak pieczeń w wielkomiejs-

kich restauracyach /: do siebie :/ Co to panie kobieta, nie potrzeba doktora, mówi pij prawne mleko, a będziesz zdrów – no i jestem zdrów.

Serwacy /: wraca z recepisami które oddaje Grzegorzowi :/

Oddaj mu!

Paschalis

Nie zapomnij mleka /: Grzegorz odchodzi :/

Scena V

Paschalis Serwacy i Bonifacy

Bonifacy /: wchodzi :/

To ja nie poczytam listu.

Serwacy

Pewnie nie ma po co

Paschalis

A coż to za telegramy dostałeś.

Serwacy

Dwa telegramy które nie całkiem rozumiem

Paschalis

Dała to?

Bonifacy

Ty adwokat, to wytłumacz nam to

Serwacy /: podaje Paschalisowi jeden telegram :/

Czytaj pierwszy.

Paschalis /: czyta :/ (/: mówi :/)

Konie pewnie do pociągu stacya Młynówek – Zofia Krystyna – no to co?

Serwacy /: daje drugi telegram :/

A teraz drugi /

Paschalis /: czyta :/

Konie do pociągu w Godłowce – Kunegunda Pankracy /: mówi :/ Hm, no to co? chcą konie.

Bonifacy

Ale jeden telegram podpisała Zonia i Krysia, a drugi Kunegunda i Pankracy

Paschalis

Pewnie jeden wysłali Zonia i Krysia, a drugi Kunegunda i Pankracy

Serwacy

W jednym żądają konie do Młynówek, a w drugiem do Godłowa.

Paschalis

Toco? - całkiem jasne, posłać konie do Młynówek, i posłać konie do Godłowa.

Scena VI

Ciz i Grzegórz /: wnosi na tacy litrowy garnuszek mleka kwaśnego, chleb łyżkę etc: i stawia na stole:/

Proszę kwaśne mleko.

Paschalis /: siada do jadła:/

Ah! to pyszne.

Serwacy do Grzegorza

Grzegorzu, niech Jan zaprzęga do większej bryczki i jedzie do Godłowa, ale tak aby nadążył do pociągu. - Piotr zaś niech zaprzęga do mniejszej ~~by~~ bryczki, i jedzie do Młynówek do pociągu, ale zaraz. Powiedz im że jak się spóźnią do pociągu, to im uszy poobrywam - rozumiesz.

Grzegórz

Rozumiem /: odchodzi:/

Paschalis /: drobi chleb do mleka i zajada:/

A to panie, pyszne śniadanie - lepsze jak nasze szynki wódki, piwa i wina.

Bonifacy

Pewnie - ale wytłumacz nam dla czego Kundzia i Pancio chcą konie do Godłowa

Serwacy

A Zocia i Krysia do Młynówek

Paschalis /: nie zważa na nich - zajada:/

A to panie pyszne, ~~śniadanie lepsze jak nasze~~ pyszne.

Serwacy

W samej rzeczy że to pyszne

Bonifacy

Co za sens na dwie stacye konie, to pyszne rzeczywiście.

Paschalis /: j.w:

A, a, a, rzeczywiście, że to pyszne.

Bonifacy /: szarpie go w łokieć:/

Mówże dla czego?

Paschalis /: j.w:/

Bo orzeźwiające posilne, a jakie zdrowe.

Bonifacy

Co konie na dwie stacye, posilne, orzeźwiające?

Serwacy

Zdrowe - o czem ty mówisz?

Paschalis /: przestaje jeść obciera wąsy z mleka:/

Jak to o czem? - o kwaśnem mleku

Serwacy i Bonifacy /: śmieją się :/

Ha! ha! ha! ha!

Paschalis /: zdziwiony :/

Czego się śmiejecie?

Serwacy

Pytamy się ciebie co myślisz o telegramach, – a ty nam prawisz o kraśnym mleku.

Paschalis /: je dalej :/

O telegramach? – to że pewnie przyjadą, – posłać konie. –

Bonifacy

Ale pytam się ciebie co sądzisz o tem że Kundzia i Pancio żądają konie do Godłowa, a Zosia i Krystyna do Młynówek

Serwacy

Co myślisz?

Paschalis /: j.w. :/

Ja myślę że pewnie Zosia i Krysia przyjadą do Młynówek, a Kundzia z Pankracym do Godłowa.

Bonifacy

Dziękuję, ale dla czego tak,

Paschalis /: j.w. :/

Pewnie tak uradzili.

Serwacy

Dla czego tak uradzili – mogą przecież razem przyjechać

Paschalis /: j.w. :/

To prawda – mogą razem przyjechać – ja myślę że musi być jakiś powód.

Bonifacy

Ale jaki?

Paschalis /: j.w. :/

Powiedzą nam jak przyjadą.

Serwacy

My sami o tem wiemy

Paschalis /: j.w. :/

To czego mnie się pytacie, ja tak wiem jak i wy.

Bonifacy

Dziękuję ci, jak na adwokata to dobrze wyjaśnione.

Paschalis /: ukończywszy jeść :/

Doskonałe drugie śniadanie, ale pod jadłem sobie jak się należy.

Serwacy

Widzę Pasiu, że ty teraz pod jadłary sobie czujesz się szczęśliwym.

Paschalis

Tak jest, u ciebie przebywając, choćby człowiek był już jedną nogą w grobie, to wyzdrowieje.

Serwacy

A do tego potrzeba jeszcze, Krystynę i Malwinę.

Paschalis

Tak jest, Krystyna wyleczyła mnie, to anioł nie kobieta

Bonifacy

Tylko Pasiowi - powiedź nie posłużyło.

Paschalis

Miał szczęście w garści, dla czego nie szanował? - powtarzam Krysia to anioł, widocznie nie warł być jej mężem.

Serwacy

Dobrze tobie prawić morały, jak na jadłeś się a my drugiego śniadania nie jedli, hej! a to co? /: dzwoni:/

Bonifacy

Rzeczywiście, a to co?

Scena VIII

Ciż i Grzegorz /: wchodzi:/

Serwacy do Grzegorza

Co to śniadania dla nas nie ma

Grzegorz

Jest prosze wielmożnego pana

Serwacy

Podać zaraz - pan Adolf jest?

Grzegorz

Nie widziałem

Serwacy

Niech Balbina - poda śniadanie, a ty proś pana Adolfa na śniadanie /: Grzegorz odchodzi:/

Paschalis

Smacznego.

Bonifacy

Może jednego z nami.

Serwacy

Jeden nie zaszkodzi.

Paschalis /: z grymasami:/

Dzięki, być może, ale nie wolno - ekuterya /: odchodzi:/

Bonifacy

Pankracy wszystkim poprzewracał w głowie ekuterya

Serwacy

A sam pije za siebie, i za tych co przestali pić.

Bonifacy

Idał Krysi, do ręki broń przeciwko sobie.

Serwacy

O pewnie!

Scena VIII

Ciż Adolf /: wchodzi w złym humorze:/

Bonifacy

O Dolciu, coś w nie dobrym humorze

Adolf

Czy panowie pytali za mną

Serwacy

Pewnie, czy nie wiadomo panu, że czas śniadania

Adolf

A prawda, zapomniałem

Serwacy

To nie dobrze. Pasiu panienka o śniadaniu, a pod jadł szczy sobie dobrze, czuje się szczęśliwym i dla tego też nigdy o pożywieniu nie zapomina.

Adolf

E wujcio! teraz myśli tylko o jedzeniu i o pannie Malwinie

Scena IX

Ciż Grzegorz później Balbina

Grzegorz /: wchodzi na krzywa stół do śniadania, na trzy osoby i odchodzi:/

Bonifacy

Pewnie, wyjeżdżi się na koniu, to ma apetyt.

Adolf

Wierzę, ja niestety odbywam spacery pieszo, a to nużą nie tyle droga, jak jedno-stajność, zawsze w którąkolwiek bądź stronę zwrócić, to co wczoraj, przedwczoraj widziałem, widzę i dziś to nuży.

Serwacy

Wierzę, jako mieszkańcowi miasta, cisza wiejska nie do gustu - my wiemy jednak, wolimy naszą ciszę, jak wasz gwar.

Bonifacy

Wierz Dolku, że wkrótce nadjadą mamcia, ciocia, wujcio i pani dobrodziejka

Adolf

Chwała Bogu, już zgoda

Bonifacy

Czy zgoda nie wiadomo.

Serwacy

Żona moja przyjeżdża z wujkiem z Sadowa, zaś mamcia z ciocią z Młynówek

Adolf

To nie ma zgody

Balbina (: wnosi na półmisku kotlety z kartoflami - Grzegorz flaszkę z wódką i chleb :)

Serwacy do Balbiny

Obiad przygotować także, i na cztery osoby które przyjadą.

Balbina

Czy pani przyjedzie?

Serwacy (: nalewa wódkę :)

Tak jest (: Balbina wychodzi z Grzegorzem :) Zdrowie. (: piją potem jedzą :)

Bonifacy

Kółko nasze przy wiadomu zmalało.

Serwacy

Trudno, Pasiu już nic nie pije, a Pankracy, prawdopodobnie jak przyjedzie, także pić już nie będzie.

Adolf

Wątpię

Bonifacy

A ja nie wątpię.

Adolf

Takto? naprawdę kółko nasze zmniejszyłoby się.

Serwacy

Ja tak sądze.

Bonifacy

Tak mnie się zdaje, zostaniesz tylko sam, bez towarzyszy

Adolf

Temu nie wierzę, aby mnie nauczyciele opuścili.

Bonifacy

Kto twój nauczyciel?

Adolf

Jak to kto? pierwszy tatko, a potem wujcio Panem i Panie

Bonifacy

Słyszał to kto?

Serwacy /: nalewa kieliszki :/

Poprawimy

Bonifacy

Nie mnie to gniewa, jak by kto słyszał

Serwacy

Nie wszystkiy, że syn ojca naśladuje, - a możeby uwierzył, że syn ojca nauczył pić - zdrowie.

Adolf

Zdrowie! /: piją i jedzą :/

Serwacy /: dzwoni Grzegorz wchodzi :/

Grzegorzu piwa /: Grzegorz odchodzi, następnie powraca z piwem i szklankami, które napełnia :/

Adolf

Jak tak, to ja wierzę że ja byłem nauczycielem - jednak wolałbym żebyście byli nau„ czyli mnie konnej jazdy - a nie pić, przynajmniej dziś nie nudziłbym się.

Serwacy

Jak chcesz, każ sobie osiodłać konia i jedź.

Bonifacy

Taki młody chłopak, powinien zdobyć się na to.

Adolf

Tak jest - tylko przypomnę tatkowi przysłowie „ co się Jaś nie nauczył „

Serwacy

Do nauki konnej jazdy nie jest jeszcze za poźno, właśnie odpowiedni czas.

Adolf

Pogruchotać sobie kości, albo kark skręcić nigdy nie za poźno.

Bonifacy

Kto nie ma chęci, zawsze się wykręci

Serwacy

Ale dam ci spokojnego konia, albo pożycz od Izydora karego, to koń jak dziecko

Adolf

Tak, tak,

Bonifacy

Patrz, Panio także jeździ wierzchem.

Adolf

Ale uczył się za młodu

Bonifacy

Prawda ty już stary masz 22 lat.

Serwacy /: wypija piwo :/

Ja was pożegnam, muszę wyjść w pole, bo kobieta lada chwila nadjedzie.

Bonifacy /: pije piwo :/

Daleko idziesz?

Serwacy

Nie, zaraz za ogrodem, za kilka minut wrócę.

Bonifacy

Idę z tobą /: po wypiciu piwa wychodzą :/

Scena X

Adolf sam później Grzegorz

Adolf

Hm, strasznie tu głupio na wsi, - nudzi mi się, starzy grają w preferansa, mój wujcio Pancio goni za Dukyncą, a wujcio Panio rozromansował się z amazonką na dobre, i mnie zostawili samemu sobie. - Co tu robić? /: rozgląda się :/ Co to? piwa nie ma, a to co znowu - strasznie głupio - do śniadania tylko szklaneczka piwa /: chodzi powoli po chwili :/ Żeby to przynajmniej umiał ~~jeździć~~ człowiek jeździć na koniu, i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, po przytbym zaraz wujciowi Panciowi romans, ale tak to co, ona na koniu, on na koniu, i dalej w pole, a ja co, zostaję stać jak osioł.

Grzegorz /: wchodzi i sprząta ze stołu :/

Adolf

Grzegorzu, wy umiecie jeździć na koniu

Grzegorz

A jakże by to było, umiem przecież to nie sztuka.

Adolf

Jak to nie szluka? można kark skręcić, konii potaczać,

Grzegorz

E gdzie tam, jezdzi się tak, aby tego nie było.

Adolf

A można nie spaść?

Grzegorz

Pewnie, jakby to tak było bardzo niebezpiecznie, to nikt by nie jezdził. -

Adolf

Długo trzeba się uczyć?

Grzegorz

Ot, raz, drugi raz, na spokojnym koniu pojechać, a potem powoli, powoli.

Adolf /: powtarza:/

Powoli, powoli, cztowiek się nauczy, prawda?

Grzegorz

Pewnie, pierwszy raz siadać na konia to strach, ale jak raz się siądzie, a dobrze się trzyma, to się jedzie.

Adolf

Nic mi się nie stanie /: do siebie:/ A możeby spróbować /: głośno:/ Macie tu łagodnego konia.

Grzegorz

Jest, siwy - taki łagodny że a, a,

Adolf

Nie zrzuciłby mnie

Grzegorz

Ta czego?

Adolf

Możebyście go osiodłali

Grzegorz

Jak pan każe, - dobrze

Adolf

Trzebym spróbować /: bierze kieliszek nalewa sobie wódki i wypija:/ na kuraż, do jazdy konnej dobre. Grzegorzu napijcie się także, i osiodłajcie mi siwego, ale dobrze abym nie zleciał /: Grzegorz zabiera naczynie i odchodzi:/ Żeby tylko raz to przejechać się wujka i amazonkę i będę z nimi jezdził. -

Scena XI

Adolf, Serwacy, i Bonifacy (: wchodzą :)

Adolf

Panie gospodarzu, kazałem Grzegorzowi siodłać konia, chce rozpocząć uczyć się jeździć.

Serwacy

Którego konia?

Adolf

Grzegorz mówił że siwego

Serwacy

Dobry!

Bonifacy

Nie zrzuci, – spokojny?

Serwacy

Nie, to kieratowy, ale niechże Grzegorz pokaże ci, jak siedzieć na koniu, albo chodź, ja ci pokażę, a popołudniu pojedziemy razem.

Adolf

Z największą przyjemnością (: odchodzą :)

Scena XII

Bonifacy sam, później Paschalis

Bonifacy

Nudy – prawda że przyzwyczajenie wiele znaczy, człowiek przyzwyczajony do ciągłych zmian, ruchu, wrażeń a tu, panie towarzystwo jedno i to samo, żadnej zmiany, w mieście lepiej, weseli lam, człowiek codzień coś nowego słyszy, widzi, a tu co? – Preferans, tarok i koniec, ani wspomnieć ferbelka, nasze wasze, diabełka, maczka, – ani delikatesów nie dostaniesz, ciągle tylko kurczęta, mięso, mleko, jaja, wódka i piwo. – A i tego wszystko i niema, o winie ani wspominaj, co było to się wypiło, może teraz Pancin przywiezie. Spodziewam się, bo tak albo, albo, jeżeli pogodzili się, to pewnie pomyślnie załatwieni pokropimy, jeżeli nie tose zmartwienia upije się – on pewnie wina przywiezie, i dlatego jedzie z Kundzią na Godziów.

Paschalis (: wbiega uradowany :)

Boniu! złoty Boniu, żebyś ty wiedział, żebyś ty wiedział (: chodzi wielkiemi krokami po scenie :)

Bonifacy

Co, co się stało?

Paschalis

Stała się, rzecz!

Bonifacy

Taka morze.

Paschalis

Stała się rzecz! – przez którą czuję się być zupełnie szczęśliwym.

Bonifacy

A to co znowu?

Paschalis /: zaciera ręce:/

Zgadnij!

Bonifacy

Wygrałeś na loteryi.

Paschalis

Nie grywam, gdzie Serwacy?

Bonifacy

Poszedł z Adolfem na dziedziniec konia siodłać

Paschalis

Tak! /: wybiega:/

Bonifacy

Panie, mnie się zdaje ma kiepsko w głowie, co on znowu wynalazł, szyję daję że pewnie palnął znowu jakieś głupstwo, on z swojem braciszkiem, to dwa egzem, plarzy, prawdziwych waryatów.

Scena XIII

Bonifacy Paschalis i Serwacy /: wchodzą:/

Paschalis

Mów, mów, co powiedział?

Serwacy

Ociłak pilno

Paschalis

Prędko mów, bo z skóry wyskoczę – ty nie wiesz jeszcze co ja zrobił.

Bonifacy

Pewnie nie dobrego, ani mądrego.

Paschalis do Bonifacego

Nie przerywaj – /: do Serwacego:/ mów co powiedział.

Serwacy

Na moje przedstawienie

Paschalis /: nagli:/

A powiedział, jaką minę zrobił.

Serwacy

Dajże mi mówić,

Paschalis /: j.w: /

Mówże już raz, co powiedział

Serwacy /: z niecierpliwiony /

Powiedział że dobrze, ale

Paschalis /: j.w: /

Dobrze ale co? jakie ale?

Serwacy /: j.w: /

To zależy od panny, jak ona ~~zgodzi się~~ przystaje.

Paschalis /: j.w: /

To on nie ma nic przeciw temu.

Serwacy

Tak!!!

Paschalis /: z radości gwiżdże albo śpiewa polkę, - chwyta Serwacego i tańczy z nim: /

Serwacy

Gwałtu! Pasku czyty zwarjował.

Bonifacy /: biegnie za niemi: /

Pasku! co tobie, zastanów się,

Paschalis /: puszcza Serwacego chwyta Bonifacego i z tymże wywija po scenie jak wyżej :/ Serwacy chwyta Paschalisa za surdut z tyłu i woła: /

Pasku, coci się stało.

Paschalis /: skacze z obydwoma i woła: /

Oświadczyłem się Malwinie, i przyjęła mnie!

Serwacy /: puszcza surdut: /

Brawo, winszuję ci! - Protazy zaprosił nas na popołudnie na partyjkę.

Scena X

Ciż Krystyna Zofia i Adolf

Bonifacy /: puszczony przez Paschalisa: /

Że się oświadczył, za to chce mi kości połamać.

Paschalis /: tańcząc dalej chwyta przy drzwiach wchodzącą Zofię i tańczy z nią j.w: /

Zofia

Gwałtu, co to? /: Paschalis puszcza ją i chwyta wchodzącą właśnie Krystynę i j.w: /

Krystyna

Co to Panu?!

Zofia

Co jemu się stało?

Bonifacy /: śmieje się: /

Oświadczył się /: za sceną słychać jęki: /

Serwacy /: śmieje się:/

Owiadczył się!

Adolf wchodzi kulejąc i trzyma się za lewy bok, w chwili kiedy Paschalis puszcza Kryplynę – Paschalis nie widząc wchodzącego Adolfa potrąca go bokiem ten pada a Paschalis na niego:/

Adolf /: krzyczy:/

O jej! o jej! moja noga, moje żebra,

Zofia /: przestraszona:/

Dla Boga co się stało?!

Kryplyna

Co się stało?

Bonifacy

Dolko co tobie?!

Serwacy /: n str: do siebie:/

Ten pewnie z koni, z konia

Adolf

Oj! oj, oj, oj, mam kości połamane.

Paschalis /: podnosi się:/

A to co? zkąd on się tu wziął?

Bonifacy

Dolko, co się stało /: pomaga podnieść się Adolfowi:/

Adolf

Noga, i ziobra – połamane

Serwacy

Czy koń się z rzucił?

Paschalis

Koń, z rzucił tonie. Zaraz zawołam Grzegorza niech na trze nogę i będzie zdrów /: odchodzi:/

Adolf

Koń nie chciał z miejsca ruszyć, ja go zwalił trzciną przez łeb, a on łeb schował, ja został na ziemi, a on poszedł w diabły /: siada na krzesło:/ oj, oj, oj, oj.

Serwacy

No to daleko jechałeś.

Zofia do Bonifacego

Jak to on wierzchem, to także rozum, jak mogłeś na to pozwolić.

Kryplyna do Serwacego

Czy Pankracy już przyjechał.

Serwacy

Nie, ale co to znaczy, ten rozdział, wyż Młynówek, a oni telegrafowali o konie do Godtowa.

Kryspyna

Chcemy ukarać Pankracego, aby popamiętał. Ja stanowczo zdecydowaną byłam wstąpić do klasztoru, ale jak mi Zocia i Kundzia przedstawiły, że one są winne temu, że chciały wybiciem wyrosłać, więc przebaczyłam mu, jednak on ze mną jeszcze nie rozmawiał. Urządziliśmy tak on z Kundzią odjechał, a ja z Zocią zostałyśmy niby to. Tymczasem w chwili kiedy on z Kundzią przyjechał na dworzec, i wsiadali do kupe II klasy, my obie już ~~~~ siedziały w kupe I klasy. - widziałyśmy także jak w Godtowie wysiedli i odjechali do miasteczka, gdzie Kundzia ma sprawunki do załatwienia, ale musimy się skryć, bo oni zaraz tu nadjadą.

Serwacy

Pewnie, zaraz nadjadą, a cóż mi powiedzieć /: Zofia z Bonifacym przybliżają się:/

Zofia

Że nas nie ma.

Kryspyna

Że nic nie wiecie.

Bonifacy

Oni nie będą się pytać za nami, a szczególnie Panem, bo jest w przekonaniu że zostały.

Adolf /: u str:/

Oj, oj, bodaj tego konia, tak sobie kolano stłukłem.

Serwacy

A gdzie macie się ukryć

Kryspyna

W naszem mieszkaniu

Serwacy

To chodźcie - ja wam przyniosę Balbinę /: Zofia Kryspyna i Serwacy odchodzą na prawo:/

Bonifacy

No, i potrzeba i tego było

Adolf

Co to mówić, to winien Grzegorz, czemu mi nie powiedział mi że koń ten nie lubi aby go walić przez Teb.

Bonifacy

Pewnie powinien był powiedzieć.

Adolf

Ja mu to mówił, a on powiada że to koń postępowy z XX wieku, to nie da się bić przez Tow. wbrew przepisom o dręczeniu zwierząt. – Tylko na jakim punkcie znowu wujcio Pancio dostał fiksum.

Bonifacy

Ożeniłby się i został przyjęty

Adolf

Ejże, a komu?

Bonifacy

Pannie Malwinie

Adolf

A niechże go! /: pociera kolano: /

Bonifacy

Boli tak?

Adolf

Oj boli! /: n str: / A no masz, po diabła ja tu przyjechał, ledwom jednego usunął, drugi rozpoczął konkury i wziął pannę, a ja nogi połuki. –

Scena X

Bonifacy Adolf i Pankracy

Pankracy /: wchodzi zmartwiony, z laską trzcinową w ręku: /

Dzień dobry!

Bonifacy

Panie, jak się masz?

Adolf

Oj, oj, wujaszek jak widzę w takim samym humorze jak i ja.

Pankracy /: wita się z Bonifacym: /

Milczałbyś /: do Bonifacego: / Wiesz już /: siada, wspiera głowę na ręce: /

Bonifacy

Porzuciła mi żona.

Pankracy

Nie chciała się ze mną nawet widzieć – jeszcze nigdy taka nie była.

Bonifacy

Bądź dobrej myśli, może to da się jeszcze naprawić.

Pankracy /: robi gest zwątpienia: /

Nie liczę już na nie. –

Bonifacy

Dziś jadę może jeszcze przerobię, przemówię do jej serca

Pankracy

Tedziesz, to i ja z tobą pojadę.

Bonifacy

Po co - ja już ją namówię że ze mną przyjedzie

Adolf

Wujaszku zostań, ze mną, ja się widzę, a teraz jestem do tego kaliką.

Pankracy.

Pojadę, przyjechałem tu tylko po to, aby zrobić obrachunek z Pasiem i Dolkiem, bo to oni tak mnie ubrali.

Adolf

Co, co? znowu ja? a to w jaki sposób, czy ja mogę romansować z ciocią - to Izydor głowę jej zawracał. -

Pankracy /: groźnie:/

Z niem i z wami - gdzie Serwacy? /: pokazuje Adolfowi trzcinę:/ Patrz umyślnie kupiłem na was obu, na waszych plecach połamie ją.

Adolf

Alež wujaszku to nie ma sensu.

Pankracy

Poznasz że będzie sens. Gdzie Serwacy?

Bonifacy

Zaraz nadejdzie

Adolf /: n. str:/

Diabli nadali, trzcinę przywiozł, a ja i tak połtuczony, a on jak zły to żartów nie ma /: głośno:/ Wujaszku, niech wujaszek odłoży trzcinę.

Pankracy /: w złości staje:/

Na ciebie smarkaczu najprzę sobie płoteczki.

Bonifacy /: zastawiając Adolfa:/

Pancziu, co tobie zastanów się.

Adolf

Wujaszku!

Scena XI

Ciż Serwacy, Kunegunda.

Kunegunda /: wchodzi:/

Dzień dobry panom /: podaje rękę Bonifacemu i Adolfowi:/

Adolf /: n. str:/

Chwała Bogu, że nadeszła.

Kunegunda

Gdzie pan Paschalis? mąż zakomunikował mi dobrą nowinę, chcę mu powinszować.

Pankracy

Po złakiego?

Serwacy

Żeni się.

Adolf /: z za plec Bonifacego: /

Z panną Malwiną.

Pankracy

Z panną Malwiną, zobaczymy.

Bonifacy

Oświadczył się, i został przyjęty

Pankracy /: probuje giętkości laski: /

A jak tak, to i ja mu pogratuluję.

Adolf /: n. str: /

Dałby Bóg żeby się ta laska złamała /: głośno: / Możeby wujcio był taki łas, kaw pożyczyć mi tą laskę, podeprzeć się abym mógł do łóżka zajść. -

Kunegunda

A panu co się stało?

Adolf.

Ach, to wszystkiemu winien wujcio Pasio - on nigdy nie powinien mieszkać ze mną w jednym domu, tam gdzie my, obaj jesteśmy, to mnie zawsze jakieś nie, szczęście spotka.

Kunegunda

Jakież nieszczęście.

Adolf

Spadłem z konia, i potłukłem się.

Pankracy /: kładzie laskę na stole: /

/: do Serwacego i Bonifacego: / Ja mam z wami do pomówienia /: rozmawia z niemi po cichu: /

Kunegunda

Jak że to się stało?

Adolf /: chwyta leżącą na stole laskę: /

Pani dobrodziejko przepraszam, później opowiem, teraz muszę z laską uciekać

115 (: podpiera się laską, utykając wychodzi :)

Kunegunda

A tak, połóż się pan do łóżka.

Pankracy (: do Serwacego i Bonifacego :)

Ja muszę mieć satysfakcję, ja zostałem okropnie skrzywdzonym.

Serwacy

Pancio, uspokój się

Bonifacy

Nie tak nagle

Kunegunda

Panie Panciu, ci panowie jedli śniadanie, a wy nie

Pankracy

Pani dobrodziejko, dziękuję, nie mam apetytu, nie jestem głodny.

Bonifacy

On pojdzie do mnie, przekąsi, wypije i uspokoi się, bo widzę że jest bardzo zdenerwowanym.

Pankracy

Nie Boniu, jeść nie będę bo nie mogę, pić nie będę także

Bonifacy

To odpoczniesz sobie, pogadamy chodź.

Kunegunda

A ja przyślę przekąskę

Bonifacy

Chodź!

Pankracy

Coż robić idę — (: ogląda się za laską :) a, a, a Adolf gdzie?!

Kunegunda

Poszedł położyć się do łóżka

Pankracy

Z moją laską?

Bonifacy

On ma nogę poturbowaną (: wychodzi z Pankracym drzwiami na lewo :)

Kunegunda do Serwacego

Trza będzie to skończyć, bo ja za Pancia nie ręczę, on gotów awanturę zrobić.

Serwacy

Awanturę to głupstwo, wybrał sobie mnie i Bonifacego za sekundantów.

Kunegunda

Do czego?

Serwacy

Prosi nas, abyśmy w jego imieniu wezwali Izydora na pojedynek, za tożé mu na, wczoraj zbałamucił.

Kunegunda

Ja on na to naboje kupował w Gdańsku.

Serwacy

Kupował naboje, do czego?

Kunegunda

Do rewolweru

Serwacy

Gdzie je schował?

Kunegunda

Są u mnie zapakowane z innemi towarami.

Serwacy

Chodźmy, wyjmiemy i schowamy /: wychodzą :/

Scena XII

Paschalis i Grzegorz z flaszką.

Paschalis

Widzisz, już go nie ma.

Grzegorz

Poszedł pewnie do ciebie

Paschalis

Być może, popatrzę się /: wchodzi drzwiami na lewo :/

Grzegorz /: sam :/

A trzepnął sobą, gagatek aż zadudniało, nie prędko będzie miał jeździć na koniu.

Scena XIII

Grzegorz Paschalis i Pankracy

Paschalis

Nie ma go, idźcie go poszukać ja zaraz za wami przyjdę /: Grzegorz odchodzi :/

Pankracy /: wchodzi :/

Mam z tobą Pasiu do pomówienia.

Paschalis

Słucham. /: siada :/ co sobie życzysz?

Pankracy /: po chwili :/

Ty wiesz dobrze!

117

Paschalis

Nic nie wiem, bez ogródek, mów wyraźnie, co chcesz?

Paukracy /: w złości:/

Wiesz dobrze,

Paschalis

Tylko zwolna, mów jak człowiek.

Paukracy

Wiesz dobrze, jaką mi krzywdę zrobiłeś, ja muszę mieć satysfakcyę.

Paschalis /: n.s.:/

A, a, to co, czy on chciał się żenić z Krystyną i Malwiną warjat /: głośno:/ Panciu, ja ci powiem na rozum, tyś ode mnie chcesz satysfakcyę, za co? - czy ja odmówiłem ci narzeczoną. -

Paukracy /: j.w.:/

Tak, i to w podły sposób

Paschalis /: śmiejąc się:/

Ha, ha, ha, Panciu co tobie, czy tyż dwiema chcesz się żenić.

Paukracy /: j.w.:/

Milcz. bo, /: sięga ręką do kieszeni:/

Paschalis /: n.s.:/

Pewnie pijany /: głośno:/ Panciu wiesz co, idź spać, i posłuchaj to co ci Krysia mówiła, wiesz mi to anioł, kobieta, wierz mi nie używaj trunków. -

Paukracy /: j.w.:/

Co? Krysia.

Paschalis

Bo to nie wypada być sekretarzem cenzury, i pić,

Paukracy /: wyciąga z kieszeni rewolwer:/

Milcz!!! - bo będzie nieszczęście.

Paschalis /: flegmatycznie patrzy na rewolwer, i jednym nagłem ruchem wyrywa Paukracemu rewolwer z ręki:/

Panciu, nie posiadasz pozwolenia z Starostwa, do noszenia palnej broni.

Paukracy /: rzuca się ku Paschalisowi:/

Oddaj rewolwer!

Scena XIV

Ciż Krystyna i Zofia

Paschalis odskakuje ku drzwiom po prawej stronie, w których stoje Krystyna i Zofia. - Paukracy zobaczywszy ich zostaje stać z konfundowany./

Paukracy /: d.s.:/

A to co? Krystyna!

Paschalis

Oto moja panie, z konfiskowałem Panciowi broń, nie posiada bowiem

z Starostwa zezwolenia do noszenia broni palnej, dalej urządza sobie w mieszkaniu polowanie na upatrzonego, nie posiadając do tego także pozwolenia, a przez to chciał uprawiać kłusownictwo, w końcu z powodu braku zwierzyny chciał mnie zastrzelić z nie nabitego rewolweru.

Kryspina

Żaden z zarzutów zrobionych Panciowi nie może się utrzymać, bo po pierwsze /: Pankracy stopniowo jak Kryspina mówi robi weselszą minę :/ rewolwer nie nabity nie jest bronią palną, bo jeżeli nie ma patronów nie można z niego strzelać, po drugie zezwolenia do urządzania polowania w mieszkaniu z nie nabitą bronią udzielić może nie Starosta tylko gospodarz, po trzecie z powodu braku zwierzyny nie może być mowy, o zamiarze uprawiania kłusownictwa, po czwarte odpada zamiar zabicia ciebie, z powodu że rewolwer nie był nabity. –

Zofia do Paschalisa

Nie potrzebnie wypisałeś się na Pancia z skargą.

Pankracy /: n. str. :/

Ona nie gniewa się, co to? czy ze mnie zadrwili :?

Paschalis

To jeszcze nie koniec, on odemnie żąda satysfakcji za narzeczoną – a pojedynki są ustawą wzbronione.

Kryspina

O narzeczoną?

Zofia

O którą? –

Paschalis

Jak to? o moją Malwinę

Kryspina

To rzeczowi co innego, ale zdaje mi się że braciom nie wolno się pojedynkować.

Paschalis

Nie tylko braciom ale nikomu.

Zofia

Ja znam Pancia, on nie jest krwiożerczy, i sądzę że zaszło tu jakieś nie porozumienie

Pankracy /: klęka przed Kryspiną i całuje ją w rękę :/

Kryspin przebacz:

Paschalis /: n. str. :/

Ja co mówił, że Kryspia, to anioł kobieta

Kryspina

Wstań, i nie rób więcej głupstw /: Pankracy wstaje:/

Scena XV

Ciż Kunegunda i Serwacy wchodzą z prawej strony Bonifacy z lewej, wchwili kiedy Pankracy wstaje:/

Kunegunda

Co ja widzę już zgoda. Wiedz tak to stąd nie odjedziecie inaczej jak do ślubu

Serwacy

Tak, to doskonale, to nie potrzebnie chowałem patrony.

Bonifacy

Skończyliśmy, to dobrze, pomyślne załatwienie sprawy należy podlać. Pancinu przynieście wina.

Pankracy

Nie bo żadnych trunków nie używam.

Bonifacy

To źle, bo przy naszej biurowej pracy, nie używać trunków to nie możliwe.

Kryspina /: n str:/

Już go kusi – muszę iść rozłączyć.

Scena XVI

Ciż, Grzegorz z tacą na której paczęczka, z wódką za nimi Adolf utyka podpierając się na lasce:/

Kunegunda

Dla Pankracego śniadanie.

Bonifacy

Wspomnisz moje słowa

Pankracy

Nie, nie już nie piję /: całuje Kryspinę w rękę:/

Adolf

Oho! wujcio już laskę nie potrzebuje /: przyskakuje do Pankracego:/ Wujcio dziękuję za laskę doskonała trzcina do podpierania się. A cioci dobrodziejce składam moje uznanie, za nawrócenie na drogę prawą dwóch tak ciężkich grzeszników, jak obu wujków, którzy nie tylko sami grzeszyli, ale i drugich do grzechów przeprowadzali, czego ja jestem najlepszym dowodem. Przytem życzę sobie, oby pan Bóg dał jak najprędzej na dwóch weselach dwa razy upić się. –

Paschalis

Daj Boże – krasnem mlekiem

Pankracy

Wodą z konfiturami.

Bonifacy

Raczej czystą wodę.

Adolf

Tak źle nie będzie, ja zgadzę że wujcio już przywiozł z sobą piwo i wino.

Paschalis

Wiesz Dolku zgadzę że dobrze będzie, jak przystąpisz do towarzystwa wstrzemięźliwości.

Adolf

A to po co?

Pankracy

Aby zamiast piwa wina i wódki, pić wodę

Zofia

Wogóle nie używać alkoholu.

Adolf

Wogóle nie używać alkoholu, - to nie możliwe. Pierwsze panie założyłyby protest, bo do wyrobu różnych balsamów i perfum używamy byna alkohol, dalej w wszystkich owocach znajduje się materyał do wytworzenia alkoholu. Przeto oprócz trunków, musiałyby zaniechać używanie perfum, balsamów, nie które lekarstwa, konfitury i owoce. - Panie na to nie zgodzą się. -

Pankracy

Muszą!

Kunegunda

Nie muszą, może każden używać co chce, byle nie nad to.

Adolf do Grzegorza

Grzegorzu, zapiszcie się ~~abstynentem~~ do towarzystwa cleuteryi,

Kunegunda

Pewnie za przestaniecie studjować filuteryę.

Grzegorz

Wielmożna pani, żartuje na co chłopu towarzystwa, - to dla panów, jak raz potrzebna zabawka. Chłop jak ma to pije, jak nie ma to nie pije, i nie potrzebuje towarzystw (: odchodzi :)

Bonifacy

Albo to prawda?

Paschalis

Prawda!

Zofia

Ten mam prawdę powiedział, bo rzeczywiście cleuterya, tylko

(121) dla panów jest potrzebną, nie dla chłopa.

Adolf

I dla wujcia Paschalisa, jako adwokata, bo broniąc swego klijenta przed są„
dem będzie twierdził, że w chwili dokonania zbrodni był warjatem nie po„
czytalnym — bo nie należał do cleuteryi. — Albo broniąc familję, która
w chęci zagrabienia majątku pewnego osobnika, zasadziła na Kulparków,
twierdzić będzie że tenże nie należąc do cleuteryi był pijakiem, i dlatego
zwarjował, a twierdzenie jego że go okradli jest nie prawdziwe — wywody
takie w ustach obrony rzeczywiście, dla dobra ludzkości są prawdziwe, bo bronią
łajdaków od kryminału. —

Zasłona spada.

BIBLIOTEKA W.B.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

DIGITAL – CENTER

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.